Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 291. — ROK XLI.

WTOREK 23 PAZDZIERNIKA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 191-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

„Równanie na szarego człowieka“ w rolnictwie.

P. Zawadzki o akcji oddłużeniowej.

(I.) Wywiad p. ministra skarbu Zawadzkiego o podjętej przez rząd akcji oddłużenia rolnictwa, poruszył zagadnienie o pierwszorzędnej dla kraju doniosłości, zasługujące bezwzględnie na dokładniejsze zastanowienie się nad jego charakterem i możliwemi skutkami gospodarczemi i społecznemi. Idzie tu bowiem o głęboko sięgającą reformę sytuacji finansowej blisko 70% ludności kraju, o reformę jakiej dokonać można raz tylko na długiej przestrzeni lat, a to z uwagi na konsekwencje z nią połączone.

Jak wynika z wypowiedzianych przez p. ministra uwag, w zakresie oddłużenia rolnictwa, stawia rząd bardzo jasno dwie zasady:

Pierwsza — to rozwianie wszelkich nadziei, **by niespłacone długi, w ich części kapitałowej, miały być umorzone.** Trzeba stwierdzić, że nadzieje takie wśród dłużników istniały, i że mimo wywieranego nacisku, rząd — naszem zdaniem słusznie — na taką reformę nie poszedł, rozkładając jedynie spłatę kapitału na dłuższe, określone ściśle, czasokresy i obniżając odsetki.

Drugą zasadą, przyjętą w projektowanych dekretach oddłużeniowych jest zróżniczkowanie dłużników wedle wielkości posiadanego obszaru, przyczem **uprzywilejowane stanowisko przyznano drobnemu rolnictwu.** Tutaj wchodzą już w grę oprócz gospodarczych, także motywy natury społecznej i politycznej.

Wracając jednak do pierwszej z tez p. ministra Zawadzkiego, stwierdzić należy, że stanowisko rządu nie mogło być inne, jeżeli projektowana reforma ma utrzymać się w ramach obowiązującego konstytucyjnie systemu własności prywatnej i jeśli ma nie naruszać tkwiącego w społeczeństwie poczucia słuszności. Państwo nie może dokonywać wywłaszczeń **na rzecz osób prywatnych** i to bez odszkodowania. Pomijając szkodliwe gospodarczo następstwa takiego kroku, nie można byłoby się pogodzić z naruszeniem **samej zasady prawnej**, mającej fundamentalne znaczenie dla obrotu i zaufania.

Inaczej przedstawia się sprawa, jeśli idzie o wysokość odsetek. Ingerencja rządu w tej dziedzinie jest możliwa bez naruszenia podstaw prawnych, gdyż odsetki są jedynie wynagrodzeniem — dochodem. Obniżenie wysokości odsetek wpływa na zwiększenie pewności wierzyciela, iż uzyska zwrot swego kapitału. Na papierze możemy wprawdzie obliczać, iż np. 1 grosz złożony na procent, dałby nam po upływie wieków tyle a tyle miljonów. Jest to czysta teorja. Trzebaby przyjąć chyba niezniszczalność kapitału, którego zniszczenie dokonuje się jednak samoczynnie. Tylko jakiś moment, jakaś katastrofa np. wojna, nieurodzaj, spadek dolara — ujawnia ten proces strat kapitałowych. Im wyższa jest stopa procentowa, tem okres oddzielający te katastrofy jest krótszy, tem częściej one się powtarzają. Jeżeliby do tej samoczynnej redukcji kapitału dołączyło się jeszcze redukowanie go przez państwo w drodze zarządzeń administracyjnych — **poderwanoby w społeczeństwie resztki impulsu oszczędnościowego.** Dobrze się stało, iż rząd pragnie uniknąć ratowania rolnictwa przez zniszczenie obrotu kredytowego, nie mając w ręce innego pewnego środka, którym możnaby uzupełnić powstałą lukę.

Bardziej skomplikowane tło ma sprawa zróżniczkowania ulg. Skarb państwa zobowiązuje się bowiem do pomocy tylko dla drobnej i średniej własności rolnej, odmawiając ofiar i dopłat ze strony państwa na rzecz oddłużenia większych obszarów. Pozostawienie tych ostatnich własnemu losowi, przyspieszy niewątpliwie proces likwidacji obszarów, o którym świadczą masowo ogłaszane sprzedaże licytacyjne nieruchomości ziemskich. Niemal w przeddzień wywiadu p. Zawadzkiego ukazało się w pismach ogłoszenie pierwszej serji, około 400 licytacyj majątków kresowych, rozpisanych na listopad i grudzień; dalsze są już zapowiedziane. W ten sposób rząd stosuje w praktyce hasło „równania frontu na szarego człowieka“ na wsi. Jeżeli brak jest specjalnych powodów dla rozdzierania szat nad sytuacją wielkiego ziemiaństwa, które przez szereg lat stawiało na korzyści płynące ze ścisłego związania się z obozem sanacyjnym a dziś tak dotkliwie odczuwa następstwa niełaski — tem niemniej można jednak żywić obawy, czy **ze względów społecznych** taki silniejszy wstrząs nie odbije się ujemnie. Wiadomo, że nabywcami wielkich obszarów z licytacyj przeważnie nie są rolnicy ale często spekulacyjne spółki żydowskie i t. p. związane jedynie chęcią lukratywnych zysków.

P. Zawadzki nawiązał w swym wywiadzie do odległych wspomnień ze starożytnej Grecji, odgradzając się od takiego zniwelowania dawnych długów, jakie przeprowadził w swej słynnej „sejsachteji“, reformator antycznej Grecji — Solon. Wówczas, w drugiej połowie 7-go wieku przed Chr., zadłużeni rolnicy szli w niewolę swych wierzycieli. Solon zniósł tę niewolę za długi i zabronił stosowania jej na przyszłość. Ażeby jednak nadać swej reformie oddłużeniowej cechy trwałości, połączył ją z **reformą systemu podatkowego** i z demokratyczną reorganizacją ustroju państwowego, **ograniczając arbitralną władzę areopagu.**

Jeżeli więc w tem doniosłem posunięciu, jakiego rząd dokonuje dziś na terenie wsi — mamy sięgać do wzorów obcych i oceniać jej działanie gospodarcze i socjalne w naszych warunkach, trzeba wziąć pod uwagę wszystkie takie okoliczności, które łącznie traktowane mogą zadecydować o rzeczywistem powodzeniu akcji oddłużeniowej. Wymaga to jednak osobnego omówienia.

Dr. J. W.

Warszawa, 22. 10. (Telef.) Do Polski przybyło trzech przedstawicieli **angielskiego przemysłu włókienniczego.** Na powitanie ich przybył konsul angielski w Łodzi p. Gibert. Dziś wieczorem przemysłowcy angielscy wyjechali do Łodzi.

P. Wyrostek nareszcie złożył mandat.

Warszawa, 22. 10. (Telef.) Senator z B. B. Wyrostek, który miał dochodzenie przed sądem klubowym, złożył mandat senatorski, nim ogłoszono wyrok tego sądu.

Budżet już został uzgodniony.

Warszawa, 22. 10. (Telef.) Uchwalone na piątkowem posiedzeniu Rady Ministrów dekrety **wyczerpują kontyngent tych spraw**, które miały być załatwione na zasadzie ustawy o pełnomocnictwach. Projekty ustaw, które przedłożone będą Sejmowi dotyczą spraw drobniejszych. Po częściowej **zmianie ustawy o ubezpieczeniach zdaje się, że dalsze rozstrzygnięcie tego zagadnienia ulegnie zwłoce** i nowy projekt nie wpłynie do Sejmu wcześniej, niż z początkiem 1935 r. Opracowanie projektu poprzedzone będzie długiemi badaniami. Istnieje nawet możliwość **rozpisania pewnej ankiety.** Koła miarodajne wychodzą z założenia, że dalsze zmiany w ustawach ubezpieczeniowych nie mogą być załatwione pośpiesznie. Obecnie przeprowadzone zmiany **zmniejszyć mają wpływy ubezpieczalni o kilkadziesiąt procent.**

Co się tyczy **budżetu**, to jest on opracowany i w najbliższych dniach **wpłynie na posiedzenie Rady Ministrów.** Uchwała będzie czystą formalnością, ponieważ wszystkie resorty **uzgodniły już** swoje preliminarze.

—oo—

Rodacy w Argentynie dla powodzian

uzyskali prawo wydawania osobnych nalepek pocztowych.

Buenos Aires, 22. 10. (PAT.) Działający w **Buenos Aires** pod protektoratem poselstwa R. P. **komitet pomocy ofiarom powodzi w Polsce** uzyskał od rządu argentyńskiego pozwolenia na naklejanie **na wszelkiego rodzaju listach i przesyłkach pocztowych**, obok znaczka pocztowego, specjalnych **nalepek, wydanych przez komitet**, wartości 1 pesa, 50 i 10 centów. Po raz pierwszy w dziejach Argentyny kolonja cudzoziemska uzyskała od rządu argentyńskiego taki **przywilej.**

Sprzedażą wydanych przez komitet nalepek wśród **wychodźtwa polskiego, zajmują się poza** konsulatem R. P. i filją P. K. O. **redakcje pism polskich oraz wszystkie towarzystwa i organizacje** polskie. Zebrane tą drogą sumy zostaną przekazane wkrótce centralnemu komitetowi pomocy ofiarom powodzi w Warszawie.

Niemiecka broń i amunicja dla Japonji.

Pomoc 500 niem. lotników-inżynierów.

Paryż, 22. 10. (PAT.) Havas donosi: „Daily Herald“ twierdzi, iż pomiędzy Japonją a Niemcami został zawarty wzajemny układ handlowy, w myśl którego Niemcy mają importować rocznie miljon ton soji, dostarczając jednocześnie Japonji amunicji i produktów chemicznych. 500 lotników inżynierów niemieckich ma się udać do Japonji w roku przyszłym.

Dawny kurs w Jugosławji?

NIEPOKOJĄCE OŚWIADCZENIE DESYGNOWANEGO PREMJERA.

Białogród 22. 10. (PAT). Wychodząc z pałacu Dedinje po audjencji, która trwała godzinę premjer Uzunowicz **oświadczył przedstawicielom prasy, iż misja jaką mu powierzyła regencja, zawiera tylko jedno zastrzeżenie: „Przy tworzeniu nowego rządu nie może być brany pod uwagę nikt, kto wyraźnie i bez żadnych zastrzeżeń nie oświadczy się za polityką prowadzoną dotychczas.** Następnie podkreślił, iż podstawowemi zasadami tej polityki są: **monarchja**, dynastja **Karadżordżewiczów, jedność rządowa (?)** oraz istniejąca obecnie **konstytucja i organizacja państwa jugosłowiańskiego jedynego i niepodzielnego.**

W stosunkach międzynarodowych **dodał** minister Uzunowicz — polityka ta jest **polityką pokoju**, opartą na krajach **zaprzyjaźnionych** oraz na utrzymaniu stanu rzeczy, **stworzonego** przez traktaty pokojowe.

Na zapytania dziennikarzy, dotyczące dawnych **partyj politycznych.** premjer **Uzunowicz** oświadczył, iż dawne **partje polityczne odegrały już swą rolę i obecnie przeszły do historji.** Partje te zostały **usunięte** z życia Jugosławji i **nie** będą mogły być nigdy wskrzeszone.

—oooo—

Z Tarnowa.

Tarnów, 22. 10. (PAT.) Sąd okręgowy w Tarnowie na sesji wyjazdowej **w Dębicy** skazał Michała **Rasińskiego**, Jana i Władysława **Porata** z Gębiczyny za nieumyślne spowodowanie **śmierci Michała Rębisia**, któremu — z powodu nieuwagi oskarżonych — kłoc drzewa zmiażdżył głowę, na 1 rok więzienia każdego z zawieszeniem na 2 lata.

Ujęcie szajki bandyckiej.

Warszawa, 22. 10. (Telef.) W okolicach **Mszczonowa i Nadarzyna** szajka bandytów dokonała kilku napadów. Pościg policyjny otoczył bandytów ukrytych we wsi **Góra.** Wczoraj wieczorem bandyci **wybrali się na urządzenie nowego napadu, zostali jednak osaczeni przez silny kordon policyjny.** Wtedy bandyci cofnęli się do kryjówki, skąd gęsto się ostrzeliwali. Dopiero kilku posterunkowych **opancerzonych, w maskach**, zbliżyło się do kryjówki i wrzuciło **granaty łzawiące.** Posterunkowi weszli następnie do mieszkania i bez trudności ujęli bandytów. Przywódca bandy był 26-letni Pasek. Aresztowano ogółem 6 osób.

—oo—

CECHY A B. POSEŁ ŁAPOWNIK.

Warszawa, 22. 10. (Telef.). Rozmaite **cechy** rzemieślnicze **starają się obecnie odgrodzić od** afery Idzikowskiego, podejmując odpowiednie demonstracyjne uchwały. Po zakończeniu postępowania karnego przeciwko Idzikowskiemu i Michalskiemu sprawą Michalskiego zajmie się **komisja dyscyplinarna Min. Skarbu i od jej orzeczenia będzie** zależało, czy Michalski **otrzyma** emeryturę.

—:oOo:—

O czem piszą inni?..

„Slovak" o wizycie p. premjera Goemboesza.

Wizyta p. premjera w Warszawie stanowi przedmiot powszechnych w Europie zainteresowań. Warto m. in. przytoczyć, co o niej pisze bratislawski „Slovak", organ partji Ks. Hlinki, dobrze poinformowany o stosunkach panujących na Węgrzech. Wizytę p. premjera Goemboesza — według „Slovaka" — spowodowały wewnętrzno-węgierskie, a nie zewnętrzne, przyczyny. Mianowicie trudności rządu p. Goemboesza na polu gospodarczem i politycznem.

„Goemboesz, kalwin z przekonania — pisze „Slovak" — wywołał niektóremi swojemi pociągnięciami niechęć w kołach katolickich Węgrów, ich polityczną partję zapędził do opozycji... Niezadowolenie z rządu Goemboesza było tak wielkie, że Goemboesz wezwał do siebie reprezentantów Socjalnej Demokracji i nalegał na nich, by wzięli udział w rządzie"...

To skłania p. premjera Goemboesza do szukania poparcia na zewnątrz. Stąd pochodzi pomysł jego podróży do Warszawy, która — oświadcza „Slovak" — nic nie ma wspólnego z planami rewizji granic.

„Śnić — pisze — o rewizji, puszczać wodze fantazji, jakoby Polska godziła się z planami madziarskimi (o rewizji), — jest niedorzecznością... **Podróż Goemboesza do Warszawy** — według naszego punktu widzenia — **może przynieść wielką klęskę rewizjonistycznemu obozowi na Węgrzech i nowy dowód, że Polacy pozostają wiernymi sobie i traktatom pokojowym, chroniącym ich wolność i niezależność"**.

P. Sławek przeciw „Partji Pracy"(?)

P. pułk. Sławek wystąpił na zjeździe sanacji w Katowicach z mową, która była jednym atakiem na dwa rodzaje „polityków": — tych, którzy na polityce robią interes — i tych, którzy wysuwają „programy".

„Dookoła — mówił p. Sławek według „Gazety Polskiej" — obserwujemy tendencję malowania obrazów jakiegoś raju przyszłego, pisania programów i przekonywania ludzi, że będzie idealnie na świecie, jeśli życie zostanie wedle tych programów zorganizowane. Wszystkie te obietnice, wszystkie takie programy nie są niczem innem, jak tylko demagogją, szyldem pomalowanym na mniej lub więcej piękne kolory, który ma do szeregów danej partji czy organizacji ściągać zwolenników".

Znawcy stosunków w sanacji twierdzą, że te ostre wyrazy były zwrócone **przeciw pomysłowi zlikwidowania B. B. na rzecz „Partji Pracy", opartej o radykalny „program"**.

„Frontem do szarego człowieka".

„Czas" zajmuje się od pewnego czasu wysuwanem przez sanację hasłem: **„Frontem do szarego (!) człowieka"**. I dowodzi, że to hasło należy realizować — nie przez „lewicową" politykę kaptowania mas „demagogją", ale — przez rozbudowę organizacji konserwatywnej.

„Czy — pyta — da się zrealizować kurs na szarego człowieka drogą zastosowania kursu na lewo?

Bezwarunkowo nie. Można oczywiście w drodze sprytnej demagogicznej agitacji, wygrywając niskie instynkta natury ludzkiej, można rzucając hasła lewicowego programu, uzyskać poklask tłumów. Jest to nawet droga łatwa, ale droga bardzo pochyła, bardzo śliska i bardzo niebezpieczna, droga, która może nas wprawdzie doprowadzić do osiągnięcia doraźnych rezultatów, ale której finał musi być zawsze fatalny. Jako doskonały przykład efektów radykalnego wykonania tego rodzaju programu może służyć Rosja Sowiecka".

Uwagi te konserwatywnego organu łatwo zrozumieć na tle zapowiedzianego dekretu o oddłużeniu małego rolnictwa.

Co będzie z kredytem dla rolników?

„Nowy Dziennik", zajmując się wywiadem p. min. Zawadzkiego (podanym w niedzielnym numerze „Głosu Narodu") na temat dekretu o oddłużeniu rolnictwa, pisze, że pomysł wysunięty przez p. ministra (prolongata długów) —

„torpeduje podstawy kredytu w państwie. Każdy może łatwo wstawić się w położenie wierzyciela prywatnego i wyobrazić sobie, **czy ludzie ci, którzy tyle pieniędzy tracą obecnie na pożyczaniu pieniędzy rolnikom, zechcą jeszcze kiedyś pożyczyć pieniądze rolnikom**. Do takich refleksyj zmusza każdego fakt rujnowania jednych dla ratowania drugich. Natomiast niktby o tem nie pomyślał, gdyby moratorjum nie było tak jednostronne i gdyby nie spadało całym obuchem tylko na jedną warstwę ludzi. Bo wprawdzie **p. min. Zawadzki oświadczył, że akcję oddłużenia rolnictwa uważa za ostateczną, ale jednak, jeżeli nie w tej, to w innej dziedzinie każdy spodziewa się dalszej ingerencji ze strony rządu"**.

Walka w łonie sanacji „nierozegrana".

Organ Stron. Narodowego „Słowo Pomorskie" (Toruń) twierdzi, że się toczyły rokowania między lewicą B. B., a lewicą opozycji o współdziałanie w „Partji Pracy". Opozycja postawiła 3 warunki: likwidacja Berezy — amnestja dla więźniów politycznych — i „normalne" wybory gromadzkie.

„Z warunków tych — pisze „Słowo Pomorskie" — tylko częściowo zrealizowano drugi, obozu w Berezie Kart. nie zniesiono, zaś w wyborach gromadzkich użyto wszelkiego wpływu, aby nie stanowiły one próby sił, jeno były przeprowadzone w drodze kompromisu.

Tak tedy **do współpracy lewicy z sanacją narazie nie doszło**, a połowiczne tylko wypełnienie powyższych warunków świadczy, iż **w łonie samej sanacji ani kierunek lewicowy ani umiarkowany zdecydowanej przewagi nie zyskał. Walka tam pozostała nierozegrana**, chociaż jej jeszcze nie zaprzestano, czego dowodzą ostre tarcia w Legjonie Młodych i wśród sanacyjnych pań w Związku Pracy Obyw. Kobiet".

Trzy idee.

Istota walk wewnętrznych w Jugosławji.

Z kół polskich słowianoznawców otrzymaliśmy artykuł, który daje pogląd na trzy zasadnicze prądy w sprawie południowej Słowiańszczyzny. — **Uw. Red. „Gł. Nar."**.

Kiedy w r. 1843 Madziary swym wpływem wymusili na koronie austro-węgierskiej, że zakazał Chorwatom nazywać się Illirami i ruch zjednoczeniowy serbo-chorwacki illiryzmem. Chorwaci (Gaj i jego druhowie) nazwali swe dążenia ruchem „jugosłowiańskim". Największym jugosłowianinem był **biskup Strossmayer.**

Największym, bo ideą, której służył i którą wyznawał, było zjednoczenie kiedyś całego południa słowiańskiego aż do Jugosławji od morza do morza, od Czarnego i Egejskiego po Jadran, Jugosławji jednoczącej Słoweńców, Chorwatów, Serbów i Bułgarów. Gwoli tej idei ufundował w Zagrzebiu **Akademję Jugosłowiańską** (nie chorwacką). Tą myślą przepojony zbudował w Dziakowie katedrę na pograniczu serbo-chorwackiem, łacińsko-prawosławnem w stylu zachodnio-wschodnim. Miała ona być symbolem zjednoczenia wschodniego i zachodniego „jugu" słowiańskiego.

Jego ideę przyjęli politycy z trójjednego królestwa Chorwacji, Slawarji i Dalmacji, gdy w rok po śmierci wielkiego biskupa (1905) utworzyli słynną koalicję serbsko-chorwacką na zjeździe w Rjece (Fiume). To samo hasło przyjęli politycy serbscy w królestwie Serbskiem, tworząc w Belgradzie „Jugoslovenski Klub" oświatowy i dając początek wydawnictwu „Slavenski Jug". Zjazdy i kongresy intelektualistów w Zagrzebiu, Belgradzie i Sofji obejmują całe terytorjum słowiańskie od Jadranu po Czarne morze. Silnie idea jugosłowiańska wyraziła się w 1906 na kongresie prasy jugosłowiańskiej w Sofji i w 1911 w Belgradzie.

Strossmayerowska myśl skłoniła w latach wojny światowej emigrantów chorwackich, serbskich i słoweńskich do zorganizowania się w „Jugoslovanski Odbor" za granicą Austro-Węgier, a posłów parlamentarnych w Wiedniu w „klub jugosłowiański". Pod naporem wydarzeń nawet rząd wiedeński zdecydował się stworzyć ministerstwo jugosłowiańskie, które miało w swym resorcie pomieścić sprawy wszystkich jugosłowian przedlitawskich.

Idea jugosłowiańska wiodła do zjednoczenia przedewszystkiem teraz Serbów i Chorwatów ze Słoweńcami w jeden organizm polityczny, a już tylko od biegu historji zależało, czy to będzie zjednoczenie w trializmie Habsburskim czy w łączności z Królestwem Serbskiem, czy w nowej jakiejś federacyjnej formie.

Idea ta zwalczać musiała dwa inne wyznania polityczne na „jugu". Idea Starczevicia, reprezentowana po nim przez Franka, wyznawana przez „czistą strankę prawa" w sejmie chorwackim, głosiła na całym obszarze południowosłowiańskim **hasło Wielkiej Chorwacji. Idea wielkochorwacka** była czasami narzędziem polityki Wiednia i Budapesztu, gdy szło o wywołanie rozruchów przeciwserbskich w Zagrzebiu lub gdzieindziej. Marzenia o Wielkiej Chorwacji olbrzymiały, gdy w r. 1908 Austro-Węgry anektowały Bośnię i Hercegowinę. Wielko chorwackie sny o potędze widziały już Chorwację, Slawonję, Dalmację z Bośnią i może krajami słoweńskiemi zjednoczone w jednej obręczy politycznej — pod Habsburgiem.

Wielko-chorwatyzmowi zadała klęskę realna polityka wspomnianej powyżej koalicji Serbo-chorwackiej w sejmie zagrzebskim, a cios Jugosławja powojenna.

Od wschodu przeciw rojeniom wielkochorwackim płynęła siła inna — **idea wielkoserbska**, która nie uznawała Chorwatów za coś odrębnego, ale wszystko, co serbskie i chorwackie, nazywała tylko Serbją. Wielka Serbja płakała nad aneksją Bośni. Idea wielkoserbska doprowadziła do antytureckiej koalicji na Bałkanach w r. 1912, rozszerzenia terytorjum Serbji wtedy z 48 na 87 tysięcy kilom. kwadr. Ona stawiła wszystko na ostatnią kartę w r. 1914. Wielkoserbem był Princip i jego towarzysze. Wielkoserbja przyjęła ultimatum wojenne, a dopiero na skupczynie w Niszu wywieszono dla Europy sztandar wyzwolenia Słowian Habsburskich. Kiedy królewicz Aleksander w r. 1916 w publicznej odezwie użył wyrazu „Jugosławja", wielkoserbski Paszić poczuł mocny niepokój w swej duszy politycznej. I póki żył Paszić, król SHS. panował, ale nie rządził. Paszić'a sprawą było, że Jugosławja tak późno była przez mocarstwa uznaną, znacznie później niż Czechosłowacja.

Aleksander jako król Jugosławji rządzić zaczął wtedy dopiero, gdy zawiesił konstytucję vidovdańską, odsunął ideę wielkoserbską, odepchnął ideę wielkochorwacką, ogłosił swoją wolę za prawo, wymazał nazwy: serbski, chorwacki, słoweński, a na ich miejscu wypisał imię: jugosłowiański. Żal było Serbom Serbji, Chorwatom Chorwacji. Król kazał być i nazywać się Jugosławją i Jugosłowianami. Pozornie zatriumfowała idea Strossmayera, bardzo żywo nawet w momencie pogodzenia się jugosłowiańsko-bułgarskiego.

W Jugosławji poczuli się jednak najlepiej Serbowie, znośnie Słoweńcy, ale bardzo niewygodnie zaczęło być Chorwatom. Rodzą się w nich refleksje. W ugodzie z koroną św. Szczepana z 1868 r. mieli zagwarantowane: odrębność samorządową i odpowiedzialność bana przed sejmem chorwackim, własny sztandar państwowy z trobojnicą (czerw.-biało-nieb.), herb swój, w parlamencie peszteńskim i w delegacjach swą reprezentację (40 i 11 wysłanników), sądownictwo, oświatę, administrację, policję własne; lasy i dobra ziemskie własnością kraju (nie całego państwa); urzędnikami tylko synowie tej ziemi być mogli, a pułki obrony krajowej z własną komendą stacjonowane być mogły tylko w granicach Chorwacji. Ugoda gwarantowała im, że bez zezwolenia rządu chorwackiego rząd centralny w Budapeszcie nie może się rozporządzać niczem na terytorjum Chorwacji i Sławonji.

Z tego wszystkiego teraz nic. Już vidovdańskie żupanje (1923—1929) z nazwami od miast utworzonemi, były „kamizelką źle zapiętą", jak określił Chorwat dr. Maczek. A dopieroż podział państwa na banoviny (9) z imionami odrzecznemi (sawska, drawska, dunajska...), granice historyczne zatarte, „Gleichschaltung" zupełna. **Niema już administracyjnie od 1929 roku ani Serbji, ani Bośni, nawet Czarnogóry** (banovina zetska). Administracja cywilna dostosowana granicami do wojskowej (dywizji drińskiej odpowiada banowina drińska i t. p.). Nawet znaki krajowe pochowane do muzeów, wszędzie jeden jedyny sztandar jugosłowiański: błękitno-biało-czerwony.

Jeszcze pod dachem królestwa SHS. tworzyły się kwasy rodzinne. Byli winni Serbowie z Królestwa dawnego, że uważali się za zwycięzców, a nowych współobywateli za podbitych i nuże na nich walić podatki większe niż sami płacili, dawać ze skarbu na inwestycje u siebie dużo, a dla „preczanów" (poza granicą dawną zachodnią serbską) prawie nic, ale winni i Chorwaci, gdy zapominali o bitności armji serbskiej i z wysokości zachodnio-europejskiej lekceważąco patrzyli na bizantynizm serbski. A nie zawadzi przypomnieć, że to przecie sam Radicz się wyraził po awanturach w skupczynie: nie zostaje nam już nic tylko k r ó l i n a r ó d — a to drogowskaz do dyktatury. Tenże Chorwat także poddał myśl, by jenerał był premjerem. I został zamianowany nim Hadżicz. Był moment, że sam król nie byłby przeciwny amputacji Chorwacji od Jugosławji. Ale wnet się okazała niemożliwość realizacji takiego pomysłu. W 6 prowincjach zmieszani są Chorwaci i Serbowie tak (jak Polacy z Rusinami w Małopolsce wschodniej) że o rozdziale terytorjalnym ani mowy.

Pozostaje jedno tylko wyjście: współżycie w Jugosławji. Duch Strossmayera przypomina, że **miłością** i poświęceniem, miłością brata dla brata buduje się gmach Jugosławji. **Wolni z wolnymi i równi z równymi.** Tragedja marsylska przypomina, że dla stworzenia niepodległej siły słowiańskiej Słoweńcy; Chorwaci **ochotnie** ramiona swe Serbom podali i **dobrowolnie** to uczynili. Preradowić śpiewał: „Bóg stworzył Słowian, aby byli w świecie szerzycielami miłości". W herbie Serbów był napis: „Samo, Sloga, Soba, Spasa". Tylko zgoda zbawi i Serbów i Jugosławję. A pierwszego jugosłowiańskiego króla testament woła: „Czuvajte mi Jugoslawiju"!

R.

Dopisek redakcji. — Trzy więc są prądy narodowo-kulturalne, zmierzające do rozwiązania sprawy południowej Słowiańszczyzny: „jugosłowiański" (biskup Strossmayer), „wielkochorwacki" (Radicz, Maczek) i „wielkoserbski" (Pasicz). Prąd „jugosłowiański" miał stanowić „złoty środek" między ekstremami „Wielkiej Chorwacji" i „Wielkiej Serbji". Takim był w założeniach bisk. Strossmayera. Wydaje się jednak, że odbiegł od nich w wykonaniu króla Aleksandra. W każdym razie uderzać musi fakt, że wewnętrzny antagonizm serbo chorwacki przypadł nie na czasy nawet „wielkoserba" Pasicza, ale „jugosłowianina" króla Aleksandra.

„Brunatny Dom" zakonem narodowego rycerstwa.

Wprowadza reguły surowsze od krzyżackich.

W oświadczeniach wypowiadanych od niejakiego czasu na **wewnętrzny** użytek przez wodzów hitleryzmu, zwłaszcza kancl. **Hitlera**, jego zastępcy **Hessa** i kierownika ruchu ideowego, Alfreda **Rosenberga**, coraz częściej pada słowo **„zakon"** lub **„bracia zakonni"** w odniesieniu do członków stronnictwa narodowo-socjalistycznego. Szeregi hitlerowskie zacieśnia się też coraz bardziej, o uzyskaniu przyjęcia przez nowicjusza niema wogóle mowy, każda zmiana miejsca pobytu musi być bezzwłocznie podana do wiadomości komendy „placówki", a to pod rygorem wydalenia. Po krwawem revirement organizacji w dniu 30 czerwca b. r. **karność partyjną postawiono na stopie stałego alarmu**, wprowadzono sąd partyjny jako normę, a zapowiada się wydanie „partyjnego kodeksu karnego", który dla członków organizacji będzie obowiązujący przed wszelkiemi ustawami państwowemi.

Hitleryzm przeradza się, jak widać, w **rodzaj wojskowego bractwa**, w jakiś wojskowy zakon, przyczem zupełnie wyraźnie mówi się — zapoczątkowano to zresztą w podstawowy sposób w „Mein Kampf" — że wzorem dla „Brunatnego Domu" był i jest **Zakon Rycerzy Mieczowych czyli Krzyżaków**.

Przez swą zwartość, opartą na bezwzględnej karności, a także przez swe nastawienie na „niemiecki wschód". Ta dążność do przebudowy politycznego stronnictwa w formę bractwa czy zakonu nie jest jakąś mistyką czy pomyłką, lecz wyrazem światopoglądu, że idea państwowa „odrodzonych" Niemiec oprzeć się musi na zasadach państwa-zakonu.

Na ten temat świeżo wypowiedział się naczelny organ hitlerowskiej młodzieży **„Wille und Macht"**, rozumując tak:

„Narodowy socjalizm ma rację tylko jako zwrócenie oczu narodu niemieckiego — na **wschód**. Należy go rozumieć jako sumę wszystkich **wschodnich** tradycyj dwu tysięcy lat niemieckiej historji. Narodowo-socjalistyczny pogląd na dzieje okaże się prostym, niedwuznacznym i jasnym, jeżeli się stwierdzi, że niemiecka idea państwowa wtedy okazywała się wielką i twórczą

kiedy zwracała się ku wschodowi.

Stronnictwa są czemś przemijającem, także narodowy socjalizm oceniany sub specie aeternitatis, jest formą ograniczoną w czasie. Natomiast wieczne są idee, a twierdzimy, że idea narod.-socjalistyczna przez swe powiązanie elementu socjalistycznego z narodowym, przez

połączenie wszystkich niemieckich obszarów, krajów i sił a w konsekwencji również spuścizny Zakonu, Prus i państwa wschodniego

także po całych tysiącleciach okaże się żywotną. („Wille und Macht" 1 października b. r. Nr. 19 w art. p. t. Idea zakonu w narod. socjaliźmie).

Polski czytelnik wie oczywiście, że to zwrócenie oczu niemieckich na wschód i spuścizna zakonu krzyżackiego oznacza poprostu **germanizację, najazd i grabież** obszarów przedewszystkiem polskich, a zkolei wszystkich innych sąsiednich, czego wzory pozostawiły niemieckie zakony rycerskie od XIII w. począwszy.

Zgodnie z hasłem tych zakonów pragnie też hitleryzm iść na wschód w misji „cywilizacyjnej", czyniąc z tego przedmiot kultu, program polityczno-gospodarczy podnosząc do godności jakby narodowej religji.

Dziesięcioletni pakt nieagresji jest oczywiście w tych warunkach tylko **przejściowym** środkiem do celu. Gdy się okaże niecelowym, użyty zostanie w jego miejsce inny: zgodny ze **wschodnią** tradycją dwu tysięcy lat niemieckiej historji. A ten sposób znamy już aż nadto dobrze.

(ab.)

Na ziemiach Rzplitej.

Bandyci schwytani na gorącym uczynku

Komendant powiatowy policji w Sochaczewie komisarz Kruziewicz otrzymał informacje, że na zagrodę kolonisty Leopolda Gordmana planowany jest napad rabunkowy. Policja otoczyła zagrodę i rzeczywiście około północy zjawiło się dwóch uzbrojonych bandytów, którzy usiłowali dostać się do domu przez otwór w dachu. Obydwu bandytów aresztowano i zakutych w kajdany osadzono w więzieniu. W areszcie okazało się, że są to M. Buczyński i S. Wieczyk. Napastnicy, wzięci w krzyżowy ogień pytań, przyznali się, iż do dokonania napadu namówił ich sąsiad Gordmana, Grzegorz Szylman. Szylmana również aresztowano.

Aresztowany za kradzież z przed 11 lat

Policja katowicka przytrzymała w Katowicach na dworcu 32-letniego Maurycego Goldszajna z Krakowa, obecnie zam. czasowo w W. Hajdukach, którego policja krakowska do tej pory poszukiwała od 11 lat za kradzież skór, wartości 280.000.000 marek polskich na szkodę niejakiego Szedlera z Krakowa. Kradzież popełniono jeszcze w 1923 r. Jak się okazało, Goldsztajn był już raz karany za ciężki uraz cielesny wyrokiem Sądu Grodzkiego w Katowicach, lecz mimo to obecnie policja zorjentowała się, że G. jest identycznym z poszukiwanym od tylu lat złodziejem krakowskim.

NOWY PRZEOR NA JASNEJ GÓRZE. — Przeorem O. O. Paulinów na Jasnej Górze wybrany został O. Norbert Motylewski, dotychczasowy kustosz klasztorny. Dotychczasowy przeor O. O. Paulinów, Dominik Zienkowski, został przeniesiony na stanowisko kustosza do zgromadzenia O. O. Paulinów w Leśnej Podlaskiej.

SETNY ROK ŻYCIA BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO. W niedzielę odbyła się w Warszawie akademja ku czci Bolesława Limanowskiego, znanego socjalisty i historyka, który wkroczył w setny rok życia.

CHRZEST NA ŁOŻU ŚMIERCI. W tych dniach zmarł w Warszawie znany adwokat śp. Juljan Kaliski, który na dwa tygodnie przed śmiercią wyrzekł się żydostwa i przyjął chrzest. Dzieci zmarłego już dawniej przyjęły chrzest. Adwokat Kaliski po chrzcie św. dopilnował, by w książkach meldunkowych dokonano odpowiednich zmian.

Ś. P. PROF. STEFAN HŁASEK-HŁASKO. W Wilnie zmarł po dłuższej chorobie prof. Stefan Hłasek-Hłasko, b. dyrektor Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie, jeden z nielicznego grona geofizyków i meteorologów polskich.

OD 24 LAT NIE PŁACIŁ PENSJI SŁUŻĄCEJ. Starostwo grodzkie prasko-warszawskie skazało B. Młodzińskiego, na 500 zł. grzywny z zamianą na miesiąc aresztu, za niewypłacanie służącej, Józefie Pilśniak od 1910 r., a więc w ciągu 24 lat. W ten sposób należność urosła do 8.000 zł.

Królowa-wdowa jugosłowiańska Marja



jest pochodzenia księżniczką rumuńską.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za październik.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Śmierć pogromcy bezbronnej Belgji.

W ubiegły piątek zmarł w Berlinie niem. marszałek polny Aleksander Kluck, którego nazwisko jest po stronie niemieckiej związane w jednej strony z pogromem w 1914 bezbronnej Belgji, a z drugiej z klęską Niemiec nad rzeką Marną, co było zarazem obaleniem podstawowego planu wojennego niemieckiego.

Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa.

* * *

Zmarły jako uczestnik dwu zwycięskich kampanij niemieckich, a mianowicie z 1866 i 1870 r. powołany został z wybuchem wojny światowej w 1914 r. do spełnienia zasadniczo najważniejszej misji, a mianowicie przełamania na czele I. armji niemieckiej najpierw oporu Belgji, a następnie przeprowadzenia wielkiego manewru oskrzydlającego od północnego zachodu, następstwem którego miało być wkroczenie do Paryża. Metody, zastosowane przez niego w Belgji do dzisiaj budzą grozę wśród cywilizowanych narodów świata, ale dzięki bezwzględnej przewadze liczebnej i materjalnej przy użyciu nieznanych dotąd środków jak działa tzw. gruba Berta przełamawszy opór wojsk francuskich i angielskich dotarł już istotnie w pierwszych dniach września 1914 r. na około 30 km. od Paryża. Los stolicy Francji wśród popłochu, jaki wówczas zapanował zdawało się na całym froncie obrony, uważano już za przesądzony. Bystre oko marszałka Francji Joffre'a i jego najbliższego towarzysza i doradcy jen. Gallieniego, komendanta Paryża dojrzało jednak błąd najeźdźcy, który prąc naprzód swem prawem skrzydłem stracił kontakt z II. armją niem. (jen. Bülowa). W ogniu morderczej walki utworzona pośpiesznie pomocnicza armja francuska jen. Manoury przerzucona w ciągu nocy 6. września nawet taksówkami paryskiemi w lukę między I. a II. armją niemiecką wdarła się klinem między nie i przy użyciu innych środków taktycznych wydarła napastnikowi zwycięstwo, które on już uważał za pewne. Tak dojrzało zwycięstwo armji sprzymierzonych, które było zarazem ocaleniem cywilizacji zachodniej.

W niedługi czas później wycofany z naczelnego dowództwa jen. Kluck popadł w niełaskę, twierdził bowiem głośno, że klęskę jego spowodowały fatalne rozkazy Wilhelma, polecające odesłanie 2 korpusów na ratunek Prus Wschodnich, gdzie leżały dobra Hohenzollernów, zagrożone wówczas przez armję rosyjską.

W niemieckich sferach wojskowych uchodził za jednego z najbezduszniejszych wyznawców „drylu", a jako fakt najbardziej wymowny cytowano nawet w podręcznikach wojskowości następujące wydarzenia: Kiedy w czasie kampanji z 1870 r. w październiku owego roku pewna kompanja niemiecka w bitwie pod Metzem nie rozstrzygnęła pola i poszła w rozsypkę jej dowódca wówczas jeszcze kapitan Kluck dał znak do apelu i w obliczu nieprzyjaciela przeprowadził z nią normalne ćwiczenia koszarowe nie wyłączając „Parademarschu" przy dźwiękach bębnu.

—ooo—

Z całego świata.

Król Aleksander wiedział o spisku.

Specjalny wysłannik „Daily Mail" Ward Price publikuje interesujące szczegóły, związane z zamachem na króla Aleksandra. Zmarły król miał być ostrzegany, że istnieje spisek na jego życie. Wspominał on nawet o tem synowi króla Jerzego ks. Kent, który w lecie przebywał w zamku Pled w Jugosławji u ks. Pawła. Ks. Kent po powrocie do Londynu poinformował o tem lorda Trencharda, szefa policji londyńskiej. Scotland Yard zaofiarowało wówczas swą pomoc policji francuskiej, propozycja ta jednak spotkała się z odmową. Scotland Yard zaofiarowało również policji jugosłowiańskiej pomoc 30 specjalnych detektywów jako straży osobistej króla Aleksandra, lecz policja jugosłowiańska podaje dalej, że król Aleksander jadąc do Francji, nie zabrał ze sobą kamizelki, zabezpieczającej go przed kulami, którą miał na sobie w czasie wizyty w Sofji.

Dziennik paryski „Aux Econtes" też twierdzi, że policja francuska wiedziała o spisku i przygotowaniach do zamachu. Oto pewien inspektor policji spotkał się we wtorek rano przed zamachem z oficerem sztabowcem z Ministerstwa Wojny. Oświadczył mu, że policja polityczna otrzymała znowu anonim, następującej treści: „Król Jugosławji nie wyjdzie żywy z Francji".

Wielkie manewry lotnicze we Włoszech

Na lotnisku Furbara w odległości 55 klm. od Rzymu odbyły się manewry lotnicze, w których udział wzięło 160 samolotów. Celem manewrów było zbombardowanie bazy morskiej i lotniczej. Mimo, że o zbliżaniu się nieprzyjaciela były zawiadomione siły lotnicze, znajdujące się po stronie obrony, nalot aparatów atakujących był bardzo skuteczny. Akcja lekkich oraz ciężkich aparatów bombardujących zniszczyła arsenały i składy materjałów, poczem nastąpił atak grupy aparatów szturmowych, który dokonał dzieła kompletnego zniszczenia. — W toku akcji zrzucono 1000 bomb o łącznej wadze 35 tys. kg. Na manewrach obecny był Mussolini, który po zakończeniu ćwiczeń odznaczył najlepszych lotników.

—ooooooooo—

Na trasie wyścigu lotniczego Anglja — Australja.

Do Londynu nadeszły następujące wiadomości dotyczące lotu Anglja — Australja: o godzinie 3.25 samolot holenderski „Douglas" pilotowany przez Parmentiera, wylądował w Alorstal, o godzinie 4.07 samolot wystartował w dalszą drogę do Singapore, amerykański samolot „Boeing transport", kierowany przez Tunnera, wyruszył z Allahabad do Singapore o godzinie 23.45. Mollisonowie przybyli do Allahabad o godzinie 5.40, samolot angielski „Comet", pilotowany przez Scotta wystartował z Singapore o godzinie 23.40. Dopiero w 8 godzin później przybył do Singapore lotnik Parmentier.

Samolot brytyjski wiozący kontrolerów wyścigu powietrznego Anglja — Australja rozbił się na północ od Singapore. 6 osób zostało zabitych.

Kaye Don w więzieniu.

Słynny automobilista angielski Kaye Don, trenując się do dorocznego wyścigu samochodowego na wyspie Man (na morzu Irlandzkiem pomiędzy Anglją a Irlandją), najechał dnia 15 lipca r. b. na samochód prywatny i przewrócił się, przyczem mechanik Kay Dona, przygnieciony przez samochód, poniósł śmierć na miejscu. Sąd miasta Douglas, stolicy wyspy, uznał automobilistę winnym nieostrożnej jazdy, a przez to i śmierci mechanika, i skazał go na 4 miesiące więzienia. Kay Don zapełniał od tego wyroku, ale sąd apelacyjny skargę jego odrzucił, tak, że słynny automobilista musi odsiedzieć czteromiesięczną karę więzienia.

„Ciężka" woda w Bajkale.

Profesor Mendelejew z Moskwy ukończył swoje badania nad gorąco debatowaną kwestją „ciężkiej" wody w jeziorze Bajkalskiem. — Przeprowadził on sondowanie wód jeziora i wziął próbki wody z najgłębszego miejsca, sięgające prawie dna, t. j. na głębokości 1650 metrów. Bajkał jest najgłębszem na świecie jeziorem i sonda zapuszcza się na 1730 metrów. Otóż woda, którą wydobył prof. Mendelejew z Bajkału, okazała się wodą „ciężką", naturalna, taką samą, jaką otrzymuje się laboratoryjnie przy działaniu na wodę zwykłą przez elektrolizę.

MIĘDZYNAR. KONGRES ROLNICZY W RZYMIE. W poniedziałek 22 bm. otwarty został w Rzymie 12 kongres międzynarodowego Instytutu Rolniczego. W kongresie bierze udział 200 delegatów, reprezentujących 50 państw. Zjawiła się również delegacja St. Zjednoczonych, które od pewnego czasu uchylały się od współpracy w międzynarodowym Instytucie Rolniczym.

NAJGŁĘBSZY SZYB WIERTNICZY NA ŚWIECIE ma być wywiercony w Belgji, w okolicy Dinant, a mianowicie ma on sięgnąć do głębokości 3.500 metrów. Wywiercenie tego szybu zaprojektował uczony belgijski prof. Kaisin, z uniwersytetu w Louvain. Impreza kosztowałaby, zdaniem profesora, nie więcej nad 6 miljonów franków, a przyniosłaby jego zdaniem wielką korzyść, gdyż pozwoliłaby na stwierdzenie obecności w tej okolicy żył różnych cennych minerałów.

OŚMIOFUNTOWE JABŁKA. Jak donoszą z Tokjo do pism angielskich, pewnemu ogrodnikowi japońskiemu udało się wyhodować jabłka-olbrzymy, ważące po osiem funtów. Jabłka te mają być wprawdzie kwaśne, ale aromatyczne. Hodowca ich przystąpił już podobno do hodowania swych olbrzymów na sprzedaż.

—oo—

W niewielu słowach.

— W Atenach aresztowano handytę Karathanasisa, który brał udział dnia 6 lipca ub. roku w zamachu na Venizelosa.

— Na pokładzie japońskiego parowca „Sako Maru", który zatonął podczas tajfunu w drodze z Filipin na Formozę znajdowało się 49-ciu marynarzy. Żadnego z nich nie udało się uratować.

— Nad wyspą Luzon przeszedł tajfun który wyrządził szkody sięgające setek tysięcy dolarów. Tysiące ludzi znajduje się bez dachu nad głową. 5 osób zostało zabitych.

— Na odcinku Koenigsberg — Insterburg w Prusiech Wschodnich na przejeździe kolejowym pociąg pospieszny wpadł na wóz w którym znajdowały się 2 osoby. Pociąg zmiażdżył zarówno woźnicę, jak towarzyszącego mu człowieka oraz zabił dwa konie.

— Centralny Instytut Statystyczny podaje, iż ludność Włoch wynosi obecnie 43.004.000 osób.

Rozłam w protestantyźmie niemieckim dokonany.

W ubiegłą sobotę przewodniczący ewang. synodu Koch odczytał w zborze im. św. Anny na przedmieściu Dahlen pod Berlinem zasadnicze oświadczenie, przyjęte jednogłośnie przez zebranych, a stwierdzające odłączenie się opozycji od państwowego kościoła „biskupa Rzeszy" Müllera. Powiedział w niem. że dotychczasowy ustrój niemieckiego kościoła ewangelickiego został obalony, a jego właściwe organy usunięte. „Osoby, należące do zarządu kościoła państwowego — brzmi odnośny tekst — przez swe działanie wyłączyły się z kościoła chrześcijańskiego. Na podstawie prawa kościelnego wzywamy wszystkie gminy wyznaniowe, aby nie przyjmowały żadnych zleceń od zarządu kościoła „państwowego". Wzywamy pastorów i urzędników kościelnych do stosowania się wyłącznie do zarządzeń kościoła wyznaniowego. Oświadczenie niniejsze podajemy do wiadomości rządu".

Przewodnictwo wspomnianego kościoła „wyznaniowego" przekazano prezesowi Kochowi. Manifest przyjęły dotąd Bawarja, Wirtembergja i Hannower. Fakta powyższe donoszą, że w łonie ewang. kościoła niemieckiego onegdaj dokonała się schyzma.

Spuścizna po ś. p. Jakóbie hr. Potockim.

Z Helenowa, majątku ś. p. Jakóba hr. Potockiego, powrócili do Warszawy przedstawiciele instytucyj, które odziedziczyły miljonowe dary.

W obecności kilkunastu świadków zdjęto z zamków pieczęcie, poczem goście zwiedzili pokoje pałacowe. Opracowanie ostatecznego inwentarza nastąpi w przyszłości i będzie wymagało dość dużo czasu. Wtedy dopiero ukażą się dokładne sprawozdania.

— Jak przedstawiają się zbiory? — zapytujemy przedstawiciela „Kurjera Warszawskiego", dyrektora Gembarzewskiego.

— Bardzo ciekawie. Dość wspomnieć, że obok innych dzieł sztuki zastaliśmy w pałacu oryginał Matejki, znany z licznych reprodukcyj, wyobrażający Wita Stwosza — ślepca prowadzonego przez dziewczynę.

— A inne obrazy?

— Jest tam kolekcja mistrzów holenderskich, pozatem zbiór portretów rodzinnych ofiarodawcy. Są to przeważnie Potoccy i Sieniawscy. Wobec pośpiechu, z jakim odbywaliśmy wędrówkę po pałacu, nazwisk malarzy nie udało nam się ustalić.

— Jak wyglądają meble?

— Tych jest dużo. Przeważnie z siedemnastego wieku.

Kończąc rozmowę, dyrektor Gembarzewski dodaje:

— Proszę nie zapominać, że oprócz Helenowa są jeszcze Brzeżany i Paryż. Tam spodziewamy się znaleźć większe skarby, zwłaszcza w rezydencji paryskiej.

Przedstawiciel Bibljoteki Publicznej, dyr. Czerniowski chętnie dzieli się wrażeniami z pobytu w Helenowie.

— Mało mieliśmy stosunkowo czasu na zwiedzanie pałacu, a zbiory są bogate. Sądząc z powierzchownych oględzin mogę stwierdzić, że bibljoteka zawiera około dziesięciu tysięcy tomów. Między innemi są tam cenne inkunabuły. Wśród druków, począwszy od XV wieku, kończąc na roku 1934, przeważają książki z wieku XVIII, wszystkie starannie utrzymane, w okładkach stylowych.

— A tak zwany rajski księgozbiór?

— Są to stare biblje, pamiętniki i klasycy. Zbiór ten pochodzi w Raju pod Brzeżanami.

Prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu wyjedzie do Paryża delegacja, która bawiła w Helenowie. Po jej powrocie oraz po zwiedzeniu Brzeżan nad Złotą Lipą rozpocznie się sporządzanie ostatecznego spisu darów przejętych przez instytucje publiczne.

Przesada na punkcie dbania o zdrowie.

Jak z jednej strony bardzo wielu ludzi zupełnie nie dba o swoje zdrowie, nie zachowuje przepisów higjeny, tak z drugiej strony nie brak takich, którzy przestrogi i przepisy higjeniczne posuwają do ostateczności i poprostu przesadzają w zbytku ostrożności. Odnosi się to zwłaszcza do obawy przed zakażeniem bakterjami, jakoteż zaziębianiem się i przy odżywianiu się. Są np. ludzie, którzy nigdy nie jedzą w restauracjach z obawy przed „otruciem", a i w domu każdy nóż i widelec ciągle czyszczą lub parzą w gorącej wodzie, by zabić na nich tkwiące bakterje. Bardzo często jednak ten sam człowiek wyczyści doskonale nóż i widelec, ale zapomni wymyć sobie przedtem własną rękę, i kto wie, czy w ten sposób nie prędzej przeniesie zakażenie, lub też całuje się ze wszystkimi, choć i przez to choroby łatwo nabawić go może. Inni znów zupełnie bez potrzeby zamiast hartować się, ubierają się za ciepło i wydelikacają i właśnie przez to stają się skłonnemi do zaziębień. Nie brak znów takich, którzy bez potrzeby zachowują ciągle jakąś djetę, wydelikacają przez to przewód pokarmowy i potem przez lada drobnostkę psują sobie żołądek.

W ostatnich czasach stały się niejako modnemi przy kwestji odżywiania się witaminy. Ktoś zasłyszał o nich, spamiętał sobie, że niema ich w białej mące, że natomiast znajdują się w otrębach i w świeżych jarzynach, a giną przez gotowanie. Zaczyna on wobec tego forsowne odżywianie się „witaminami", nie je więc zupełnie białego pieczywa i zaczyna spożywać owoce i jarzyny w stanie surowym, przez co nieraz szkodzi sobie, bo jego przewód pokarmowy nie jest zawsze przyzwyczajony do tego rodzaju pożywienia. Jest to naturalnie przesada, bo pokarmy powinny zawierać w sobie białko, tłuszcz i węglowodany obok zresztą witamin; natomiast spożywanie w wielkiej ilości pokarmów bogatych w witaminy, a ubogich w białko, tłuszcz i węglowodany, będzie dla zdrowia nietylko nie korzystnem, ale bardzo szkodliwem. Nie należy więc nigdy w niczem przesadzać, ale słuchać rad lekarzy i higjenistów.

Dr. Adolf Klęsk.

Młodociani królowie.

Wstąpienie na tron jugosłowiański Piotra II, który liczy 11 lat, skierowało uwagę ogółu na dzieci z koroną i berłem, których liczba jest w historji dość duża. Niema prawie kraju na kuli ziemskiej, który nie miałby przez jakiś czas na tronie niepełnoletniego władcy. W Jugosławji, względnie w dawnej Serbji, fakt taki zdarzył się wielokrotnie. Był więc **Michał Obrenowicz**, który, zaledwie szesnastoletni, piastował godność księcia udzielnego, potem jego **syn Michał**, który miał lat czternaście, a wreszcie syn jego **Aleksander**, który jako trzynastoletnie dziecko objął panowanie. W Rumunji 5-letni **Michał** był nawet królem. Po paru miesiącach jednak ojciec jego, dzisiejszy król Karol, zajął z powrotem jego miejsce.

Francja przeżywała również historyczne widowisko w postaci dziecka na tronie królewskim. Tak więc **Karol VI** wstąpił na tron w wieku lat 12. **Karol VIII** mając lat trzynaście, a **Karol X**, gdy osiągnął zaledwie dziesięć lat. Z Ludwików większość była dziećmi, gdy doszli do panowania. Mianowicie Ludwik IV miał wówczas lat czternaście, Ludwik VII siedemnaście, Ludwik IX jedenaście. Ludwik XIII wstąpił na tron, mając lat jedenaście, a w trzy nastym roku życia uznany został pełnoletnim, a w czternastym zaś poślubił Annę Austrjaczkę. W końcu Ludwik XIV, który został królem, mając lat pięć, podobnie jak Ludwik XV. Syn Napoleona, książę Reichstadtu otrzymał władztwo królestwa rzymskiego już w kołysce, jednakże do faktycznej władzy nie doszedł nigdy.

Historja niemiecka wykazuje również wielu władców, w bardzo młodocianym wieku. Ostatni z Karolingów, przezwany Ludwikiem-Dzieckiem, został cesarzem, mając siedem lat. Dzieckiem nazywano także Ottona, który mając lat dwanaście, w 967 roku został ukoronowany cesarzem rzymsko-niemieckim, jednakże zmarł w szesnaście lat później. Henryk III, zwany Czarnym, został mając lat 10, księciem Bawarji, a w rok potem wybrano go królem. Jego syn czwarty tego imienia, wstąpił na tron w wieku lat 6, a w 15-tym roku życia uznany został pełnoletnim. Dokładnie w 12 lat później rozpoczął słynny pochód do Canossy. Henryk VI ukoronowany został królem niemieckim, mając czteby lata. Dom Ballenstedterów wygasł na Henryku-Dziecku, który rządził zaledwie między dwunastym a trzynastym rokiem życia. Albrecht IV Mądry został po skończeniu lat piętnastu współregentem, a w 18-tym roku życia księciem Bawarji. Na tem stanowisku wprowadził prawo pierworództwa.

Historja zna **również dziewczęta na tronach królewskich**. Izabella I kastylijska została królową, mając lat 17. Izabella II wstąpiła na tron po swym ojcu, licząc zaledwie trzy lata i po dziesięciu latach została uznana za pełnoletnią. Krystyna szwedzka, córka Gustawa Adolfa, otrzymała władzę, mając lat sześć, jednakże po 22 latach ustąpiła dobrowolnie.

Marja Stuart była od urodzenia królową Szkocji królowa Wiktorja panowała od 18 roku życia przez pełne 64 lata, a dzisiaj jeszcze tron jednego z państw zajmuje królowa, która wstąpiła nań, mając lat dziesięć. Jest to królowa Niderlandów — Wilhelmina.

Sport.

Trzy awantury na boiskach śląskich

W niedzielę na Górnym Śląsku wydarzyły się trzy nowe awantury na meczach o mistrzostwo klasy A. W Katowicach mecz pomiędzy Pogonią katowicką a Naprzodem z Załęża został przerwany na 10 minut przed końcem ze względu na **bójkę, która powstała na boisku**.

W Bielsku z powodu awantury i bójek został przerwany mecz pomiędzy **Białą Lipnik a Leszczyńskim Klubem Sportowym** na 30 minut przed końcem.

W Szopienicach mecz pomiędzy **Małą Dąbrówką** a miejscowemi **Szopienicami** wygrała Mała Dąbrówka 2:0. Po meczu **zwolennicy Szopienic pobili dotkliwie sędziego**, który musiał się udać **pod opiekę lekarską**.

Śląski Okręgowy Związek Piłkarski zarządził dochodzenie.

ZAMKNIĘCIE SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO W KRAKOWIE.

Na zamknięcie sezonu lekkoatletycznego odbył się w Krakowie bieg naprzełaj na dystansie około 4.000 m. Zwyciężył **Soldan** (Cracovia) w czasie 13:11.5. Fiałka nie startował.

JUBILEUSZ K. S. KORONA.

Z okazji jubileuszu 15-lecia istnienia klubu sportowego Korona odbyły się w Krakowie uroczystości, w ramach których rozegrany został **mecz piłkarski Podgórze—Korona**, zakończony **zwycięstwem drużyny ligowej 2:1 (1:1)**.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu", należy równocześnie nadesłać 20 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

Humor.

Chyba nie... — Żona: — No, teraz już wiem wszystko, o czwartej nad ranem znalazł cię policjant na ulicy, gdyś obejmował w gorącym uściśku latarnię.

Mąż: — Moja droga, nie będziesz chyba zazdrosna o latarnię.

Radjo.

ORĘDZIE MISYJNE DO ŚWIATA KATOLIC. PRZEZ RADJO WATYKAŃSKIE.

Przewodniczący Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary, arcybiskup Salotti wystąpił 20 bm., podobnie jak każdego roku, za pośrednictwem radja watykańskiego z orędziem misyjnem, skierowanem do katolików całego świata. Orędzie to, przypominające, że przedostatnia niedziela października jest „dniem misyjnym", było obrazowem przedstawieniem bohaterskiego dzieła misjonarzy, ich pracy, walk, cierpień, ofiarnego samozaparcia a także zwycięstw, od niesionych w imię Zbawiciela na nieogarniętych terenach apostolskiego trudu. Odezwa wzywa wszystkich wiernych, by więcej modlili się na intencję misjonarzy i by czynem stwierdzili swoją życzliwość wobec tych rozlicznych dobrodziejstw duchowych, kulturalnych i społecznych, których twórcami w imię postępu ludzkiej społeczności są ci bohaterowie.

Orędzie, którego zakończenie było serdecznym hołdem dla bohaterów apostolatu, nadane zostało w językach: włoskim o godzinie 11 i 20 francuskim o godzinie 11 m. 15 i o godz. 20 minut 15, angielskim o godz. 11.30, niemieckim o godz. 20.30, polskim o godz. 11.45 i hiszpańskim o godz. 20.45.

—oo—

„WĘDROWNE PTAKI". Artystka operowa, p. Celina Nahlik, znana radjosłuchaczom jako speakerka szeregu pięknych reportaży mu zycznych wystąpi przed mikrofonem we wtorek, dnia 23 b. m. o godz. 21.00 z nowym swym reportażem p. t. „Wędrowne ptaki" (artyści polscy zagranicą). Będą to ilustrowane muzyką z płyt sylwetki artystów polskich, którzy koncertują zagranicą m. i. mistrza I. Paderewskiego, śpiewaczki koloraturowej Marceliny Sembrich Kochańskiej, skrzypka Br. Hubermana, Jana Kiepury, Ewy Turskiej-Bandrowskiej, J. Korolewicz-Waydowej, A. Rubinsteina, L. Muenzera i szereg innych.

—OOO—

Programy stacyj radjowych.

Środa 24 października 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy; 7.40 Program na dzień bieżący; 7.50 Koncert reklamowy: 11.57 Sygnał czasu; hejnał z wieży Marj.; 12.03 Transmisja z Warszawy: 13.05 Płyty: 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.35 Komunikaty lokalne; 15.45 Fragment teatralny: 16.00 Transmisja z Warszawy; 17.35 Koncert ze Lwowa; 17.50 Poradnik sportowy z Warsz.: 18.00 Pogadanka „W świecie żółwi"; 18.10 Wiadomości bieżące: 18.15 Płyty; 18.45 Transmisja z Warsz.; 19.15 Program na dzień następny: 19.50 Transmisja z Warszawy; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe: 20.00 Koncert solistów; 20.45 Transmisja z Warszawy; 21.30 Odczyt: „Znaczenie Bergsona": 21.40 Koncert z Warszawy: 22.00 Koncert reklamowy: 22.15 Płyty; 22.30 Transmisja z Warsz.

Lwów, (377.4) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy; 15.45 „5 minut wiatru od morza"; 15.50 Miscellanea teatralne: 17.35 Koncert chóru rewellersów 18.00 Nauka stenografji: 20.00 Koncert wieczorny; 21.30 „Minuty literackie".

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze": 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny: 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna z płyt; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiad. meteorologiczne: 12.05 Przegląd Prasy; 12.10 Muzyka lekka; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Płyty: 15.30 Wiadomości o eksp. polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Fragment teatralny; 16.00 Koncert; 16.40 Program dla dzieci starszych; 17.00 Koncert: 17.25 „Z fabryki nad morze"; 17.35 Koncert rewelersów; 17.50 Poradnik sportowy; 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.10 „Inwestycje w walce z bezrobociem": 19.00 Muzyka lekka: 19.20 Pogadanka aktualna; 19.45 Program na dzień następny: 19.50 Wiadomości sportowe: 20.00 Płyty: 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert chopinowski; 21.30 „W rocznicę śmierci Chopina": 21.40 Recital śpiewaczy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Płyty; 22.35 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadomości meteorologiczne: 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8) G.: 15.35 Wiadomości gospodarcze; 15.45 Ks. dr. B. Rosiński: „Droga do Boga"; 18.00 Jak się podaje dokładny czas; 20.00 Recital śpiewaczy; 21.30 „W drodze na Lofoty"; 23.05 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Z teatru im. Słowackiego.

„Lekkomyślna siostra". — Komedja Włodzimierza Perzyńskiego.

Sztuki Włodzimierza Perzyńskiego zawsze były i są łatwe do zrozumienia. Bo też nie zawiłe, a tem mniej nie niesamowite problemy były celem autora „Lekkomyślnej siostry" — ale jedynie uśmiech ironji a propos życia, w którem umie podpatrzeć cechy godne wyśmiania: obłudę i zakłamaną etykę. Do wypowiedzenia dążył Perzyński przez artyzm i dlatego interesował widownię swoich czasów zawsze i przedewszystkiem jako artysta. Jednak, aby sztuka jego porwała także i dzisiejszą widownię, trzeba aby ta widownia nastroiła się na ton pokolenia, z którego wyszedł ten poeta-nastrojowiec i dla którego pisał: pokolenia „Młodej Polski". Obrazy i sytuacje wyrwane z życia ludzi na zaraniu XX. wieku i pokazane w małej lub więcej świetnych fragmentach, ubrane zawsze doskonałym djalogiem typów, tzuconych żywo w ogólnym szkicu — obrazy te i sytuacje dziś już nieco przybladłe, straciły dużo na aktualności. A forma teatru Perzyńskiego wydaje się nam, wobec kinematograficznego tempa akcji i jej skrótów w „nowoczesnych" sztukach — rozwlekła i dlatego nużąca. Spełnia się więc na sztukach Perzyńskiego los komedyj, które po zejściu swego pokolenia z widowni życia — schodzą powoli ze sceny teatru... Ten sam los czeka zresztą niezadługo i dzisiejsze sztuki „aktualne" pisane u źródła sensacji dnia i dla sensacji dnia: przejdą, jak wszystko, co jest obliczone na chwilę...

Ale — jak wspomniałem — komedje Perzyńskiego posiadają ironiczny uśmiech w obliczu ludzi i życia każdej epoki. I to jest nieprzemijającą wartością jego sztuk. Dlatego dzisiejszy reżyser, wznawiający jego komedje, winien znaleźć taki jakiś punkt zaczepienia dla uwagi współczesnego widza, któryby ludzi i sytuacje komedyj Perzyńskiego uczynił tej uwagi godne: a punktem tym — mimo że Perzyński nie pisał satyry — będzie opracowanie sceniczne komedyj jego jako satyry.

Obecne wznowienie „Lekkomyślnej siostry" nie poszło po linji tak pojętej satyry. Założeniem p. Karbowskiego, który sztukę reżyserował, było wystawienie komedji Perzyńskiego tak, jak ją napisał i wyobrażał sobie autor rozumiejący i odczuwający psychologję widowni swojej epoki — to jest przed trzydziestu laty. Ale z drugiej strony takie właśnie przedstawienie, wyreżyserowane starannie i zagrane — za wyjątkiem niektórych interpretacyj — dobrze, jest jedynie bliskiem dla niezliczonych koneserów sceny. Przyznać przy tem trzeba, że p. Karbowski spotęgował dynamikę i nerw sceniczny „Lekkomyślnej siostry", które w innych komedjach autora „Aszantki" same przez się występują daleko silniej.

Doskonałą postać Henryka Topolskiego stworzył p. Karbowski. Topolski w jego grze był człowiekiem żywym, rzeczywistym. Pan Białkowski odczuł bardzo trafnie styl Perzyńskiego, zarysowując plastyczną sylwetkę poczciwego męża lekkomyślnej Marji, którą zagrała p. Granowska w II akcie zanadto melodramatycznie. Żywemi były postacie Janka Topolskiego (p. Staszewski) i Olszewskiego (p. Eurnatowicz), a p. Kostecka bawiła widownię jako „charakterystyczna" Ada. Najmniej przekonywującą była p. Ordyńska jako Helena Topolska. Rola Heleny, kobiety zakłamanej w pojęciach etycznych, jest dużą i trudna — wymaga szerokiej skali nastrojów. Pani Ordyńska — zdolna i doświadczona artystka — w tej roli nie stanęła na wyżynie artystycznej komedji Perzyńskiego.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 23: Seweryna b., Teodora i Ignacego.
Wschód słońca 6.13, zachód 16.26.
Długość dnia 10 godzin i 17 min.
Środa 24: Rafała arch., Feliksa i Krystyny.
Wschód słońca 6.15, zachód 16.29.
Długość dnia 10 godzin i 13 minut.

—oo—

NADZWYCZAJNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU LEGJONISTÓW okręgu krakowskiego wybrał do rady naczelnej związku p. wojewodę dr. Kwaśniewskiego, dyr. Dobrodzickiego, wiceprez. Klimeckiego i dr. Strojka.

SPŁOSZONY KOŃ DOROŻKARSKI. Dnia 21 bm. o godz. 15.45, spłoszył się koń dorożki konnej Nr. 41 powożonej przez Jana Kuhla, który w tym czasie wiózł w swej dorożce 2 zakonnice ze szpitala św. Łazarza, Kuhla nie mógł konia zatrzymać. Koń pędził przez linję A—B i dopiero koło ul. św. Jana został zatrzymany przez post. Kowalczyka. Wypadku w ludziach na szczęście nie było.

OKRADŁ SKARBONKĘ W KOŚCIELE ŚW BARBARY. Aresztowano Jana Dudka, lat 54, szewca zam. w Górce Narodowej pow. Kraków za to ponieważ ten w dniu 21 bm. o godzinie 12.50, skradł ze zamkniętej skarbonki w kościele św. Barbary w Krakowie pieniądze.

ZŁODZIEJSKI PODARUNEK. Józef Gwizd, dozorca domu przy ul. Florjańskiej 33, zgłosił, że dnia 21 bm. o godzinie 17.30, przyszedł do niego nieznany osobnik prosząc o klucz od ustępu. Po odejściu owego osobnika Gwizd przekonał się, że osobnik ten pozostawił w klozecie walizkę bronzową rozmiaru 30 na 20 w której znajdowały się różne rzeczy. Walizka ta jest do odebrania w I Komisarjacie PP. gdzie poszkodowany może się zgłosić w godzinach urzędowych.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

POSIEDZENIE TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO odbędzie się w środę 24 bm. o godzinie 20 w sali Towarzystwa Radziwiłłowska 4, porządek dzienny: 1) Dr. Bernard Kupczyk: „O djecie skutecznej w zespole asteniczno-bólowym i w innych zespołach neuropatologicznych" 2) Dr. Ludwik Gross: „Badania eksperymentalne nad nowotworami złośliwemi".

KURSY ZAWODOWE. Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu Rzem. Przemysłowego w Krakowie, urządza w br. szkolnym następujące kursa: metalowców, hartowania i cementowania stali, barwienia metali, spawania i cięcia metali, instalatorskie, (wodociągowo-kanalizacyjne centralnego ogrzewania i chłodzenia) obsługi kotłów parowych, ogrodniczy, flizarski, rysunków, (technicznego i stolarskiego), trykotarstwa maszynowego, rękawiczniczy, bieliźniarstwa, drogowy, budowlany radjotechniczny oraz galanterji skórniczej. Dla zamiejscowych zniżka kolejowa (bilet szkolny). Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dyrekcja Muzeum i Instytutu ul. Smoleńsk 9, od godziny 8 do 14-tej.

ZAKOŃCZENIE X SEZONU WYCIECZEK NAUKOWYCH TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HIST. I ZAB. KRAKOWA, odbędzie się we wtorek 23 bm. w sali kinowej M. Muzeum Przemysłowego ul. Smoleńska 9. Po złożeniu sprawozdania **dr. Jerzy Dobrzycki** i **arch. inż. Stefan Strojek** wygłoszą odczyt p. t. „Dzieje kościoła św. Wojciecha i ostatnie prace nad jego konserwacją". Wstęp wolny dla wszystkich. Początek o godz. 19.

—00O00—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Lekkomyślna siostra".
Środa: „Jak się zdobywa kobiety".
Czwartek: „Lilla Weneda".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Ich ostatnie spotkanie.
WANDA: Miłość Tarzana (Weissmüller).
APOLLO: Nana (Anna Sten).
SZTUKA: Dama z Moulin Rouge.
UCIECHA: Wiosenna parada (Fr. Gaal).
SŁONKO: I. Żółty Książę, II. Głos pustyni.
PROMIEŃ: I. Zdobyć się muszę, II. Dlaczego zgrzeszyłam.
ADRIA: Czy Lucyna to dziewczyna.
BAGATELA: Miljarderzy się bawią; na scenie rewja „Frontem do plant".
DOM ŻOŁNIERZA: od 22—26 X. 1934. „Dobranoc Wiedniu".

—oo—

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we wtorek świetna komedja Wł. Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra", w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego z pp.: Granowską, Kostecka, Ordyńską, Białkowskim, Burnatowiczem, Karbowskim, Staszewskim, Senowskim. — Jutro w środę na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych komedja L. Verneuil'a „Tak się zdobywa kobiety". — W czwartek również na przedstawieniu po cenach zniżonych, „Lilla Weneda" J. Słowackiego.

NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ teatru im. J. Słowackiego będzie nowość, nigdzie dotąd niegrana komedja Rity Rey p. t. „Rycerz Kameljowy", w opracowaniu technicznem Dyr. J. Osterwy.

HANKA ORDONÓWNA, nasza doskonała pieśniarka, budząca zdumiewające wrażenie wszechstronnością swego talentu, wystąpi we czwartek, 25 bm. w Starym Teatrze, z wieczorem na którym wykona bogaty i interesujący program.

DZIŚ PREMJERA W BAGATELI. Dziś wchodzi na afisz Bagateli nowa rewja obfitująca w wiele nowych momentów pt. „Frontem do Plant". W programie dzisiejszym publiczność ujrzy cały szereg nowych dowcipnych skeczy i tańców, usłyszy zupełnie nowe i nieznane piosenki w wykonaniu całego zespołu z Lilli Melodystowną i Lopkiem Borunskim na czele. Balet układu prof. Piotrowskiego. Nowe oryginalne dekoracje pędzla p. Witkowskiego. Powiększony balet-girisów. Dziś początek przedstawień o godz. 5 7 i 9 wiecz.

Sprawa wikarówki na „radzie artystycznej".

Onegdaj odbyło się posiedzenie „Rady Artystycznej", która miała wyrazić swą opinję co do przedłożonego projektu fasady wikarówki. Tymczasem co się stało.

Przedstawione jej w dużej skali projekty fasad oraz model plastyczny zignorowała, a stanęła na stanowisku z gruntu fałszywem — gdyż jak z przebiegu posiedzenia sądzić można pewnym członkom Rady art., chodziło o przewleczenie sprawy — (mówiono do wiosny 1935) i sprawę istotnie odroczono.

Sposób przewleczenia bardzo prosty i „niewinny": po obniżeniu oszałowania prosi Rada Art. Komitet budowy o ustawienie dwóch łat wysokich. a to na narożniku domu, tak, by członkowie Rady stwierdzić mogli naocznie jak daleko sięga nowa granica domu.

Co się stanie, jeśli któryś z członków Rady Art. zaproponuje ujęcie fasady o 1 m., a inny z członków zaproponuje dodanie fasady o 25 cm. — itd. itd.?

Rozpoczyna się znowu okres wspólnego komponowania fasad wraz z autorem w kilkunastu — okres dysput i przemówień — mających przekonać drugę stronę.

To nigdy nie było atrybutem Rady Artyst. jako ciała i w tem widać tendencję przewlekania sprawy — i odkładanie jej „ad calendas groecas" — z oczywistą materjalną i moralną szkodą Komitetu paraf.

Odbyło się nawet głosowanie nad tą całą dziwną propozycją. — Piszemy „dziwną", — gdyż o ile nas pamięć nie myli, nawet na rogu ul. św Jana i Rynku gł. (przy budowie „domu pod kominami", — uw. „Gł. Nar".) nie ustawiano takich łat, nikt ich nie żądał. — a może byłoby to właśnie wtedy wskazanem. Uniknięto by wówczas wielkiego błędu, jaki dom ten stanowi na tle Rynku gł.

Tu w Małym Rynku, gdzie stoi do tej chwili cała ściana dawnego budynku Ks. Ks. Wikarjuszów wraz z gzymsem głównym i dachem takich łat nie potrzeba. Część, która pozostaje, tylko oczywiście zrekonstruowana dowodnie (bez żadnych łat) wskazuje nieuprzedzonemu jak działać będzie na widza budynek wikarówki z dachem, i jaką istotnie będzie wysokość dom posiadał.

Sprawa ta wysokości dachu i domu była wielokrotnie rozważaną i na Radzie Art. poprzednio i przez p. konserwatora przedstawiona. Sprawa ta została ostatecznie rozwiązana i teraz już zmian wprowadzać nie można.

Dla wyjaśnienia należy podkreślić, że zadaniem „Rady Artystycznej" przy zarządzie miejskim jest jedynie rozpatrzenie i zatwierdzenie planów fasad nowej wikarówki. Jeżeli bowiem idzie o samą budowę to sprawa ta jest rozstrzygnięta już konsensem budowlanym, wydanym w dniu 5 maja b. r. przez magistrat m. Krakowa. Zaakceptowanie fasad następuje dopiero teraz, gdyż dopiero w ostatnim czasie odbyło się rozstrzygnięcie konkursu, rozpisanego przez Komitet parafjalny. Wobec jednak widocznych tendencyj do odwleczenia decyzji w tym ostatnim akcie — Komitet parafjalny winien w tej sprawie wnieść jak najbardziej stanowczy protest.

Fr. M.

Parkan wikarówki będzie obniżony do wysokości 3 metrów.

Jako rezultat konferencji komitetu obywatelskiego ogólnego budowy wikarówki, która odbyła się 16 bm. pod przewodnictwem prezydenta m. p. Dr. Kaplickiego, komitet, uznając życzliwe, pełne zrozumienia dla sprawy ze strony pana prezydenta stanowisko, zdecydował się oszalowanie dokoła budowy obniżyć do zwykłej wysokości 3 m. i wykonać to w dniach najbliższych.

Zamierzali sfałszować 200 tysięcy zł.

WŁADYSŁAW BUDZISZ PRZED SĄDEM.

Sąd Okręgowy Karny w Krakowie w składzie przew. dr. Ostrega, wotanci: dr. Solecki i dr. Paleczny rozpoczął w dniu dzisiejszym rozpatrywanie sprawy **Wł. Budzisza,** lat 33, b. sekretarza administracji Klinik Uniwersytetu Jagiellońskiego. **Marjana Kotarby, Wolfa Pernetza** kupca z Wiednia i **Zofji Lazarskiej,** urzędniczki pryw. Akt oskarżenia zarzuca Budziszowi **zdefraudowanie kwoty około 40 tys. zł. na szkodę Uniwersytetu,** Budziszowi i Kotarbie założenie oszukańczej spółdzielni kredytowej, oraz całej czwórce spółkę, mającą na celu fałszowanie pieniędzy.

Przesłuchiwany Budzisz przyznaje się do zarzucanych mu przestępstw. Stwierdza przytem, że defraudację umożliwił mu zupełny brak kontroli. W instytucji. w której pracował. nie było bowiem do r. 1933 książek kasowych. a pieniądze nosił oskarżony po kieszeniach... bo nie było — jak twierdzi — kasy.

Oszukańcze swe manipulacje rozpoczął Budzisz od „pożyczenia" sobie z pieniędzy uniwersyteckich kwoty 10 tys. zł. Sumę tę pożyczył Budzisz śp. Kipperowi. b. sekretarzowi Wydz. Lekarskiego na sfinansowanie widowiska „Misterjum". granego swego czasu na dziedzińcu wawelskim. Widowisko to przyniosło deficyt, wówczas Budzisz by się ratować zorganizował oszukańczą spółdzielnię kredytową, a gdy i ta zawiodła rozpoczął wraz ze współoskarżonymi przygotowania do fabrykacji fałszywych 10 złotówek. Oskarżeni projektowali wypuścić w obieg fałszywe monety **na sumę 200 tys. złotych.**

Oskarżenie wnosi prok. Boryczko. Sąd dopuścił powództwo cywilne ze strony Uniwersytetu Jagiellońskiego. który domaga się przysądzenia całej zdefraudowanej kwoty, to znaczy 40.672 zł. 23 gr.

Z rozprawy przeciw 11 komunistom.

W dniu wczorajszym ogłoszona została decyzja trybunału, przed którym toczy się rozprawa przeciw 11 komunistom, w sprawie wniosku obrony o powołanie na rzeczoznawców **prof. Estreichera** i **red. Srokowskiego.** Trybunał odmówił uwzględnienia wniosku obrony. — Wobec tego obrońcy zaproponowali, by oprócz wyznaczonego przez sąd rzeczoznawcy Guewy, zeznawał w tym samym charakterze poseł socjalistyczny **Niedziałkowski,** redaktor „Robotnika". dalej grafolog Kwieciński z Warszawy i mec. Erlich z Warszawy.

—00°00—

Klejnoty Ciunkiewiczowej wywieziono do Palestyny.

OKRADLI JĄ POMOCNICY.

Prasa warszawska donosi: Po zatwierdzeniu wyroków, skazujących Ciunkiewiczową na 33 miesiące więzienia, zaszedł nowy sensacyjny zwrot. Oto warszawskie władze śledcze otrzymały doniesienie ze wskazówkami, gdzie międzynarodowa aferzystka ukryła część przywiezionych ze sobą z Francji kosztowności.

Według doniesienia, złożonego przez osobę, która znała bliżej Ciunkiewiczową, rzeczy te były początkowo ukryte u znajomej Ciunkiewiczowej, niejakiej Ingsterowej, która je następnie przeniosła do mieszkania swojej przyjaciółki. Następnie gdy mąż Ingsterowej popełnił oszustwo wekslowe i był ścigany przez policję, żona jego uciekła wraz ze swym mężem **do Palestyny,** zabierając ze sobą kosztowności i częściowo po drodze je sprzedając. Już w czasie pierwszego śledztwa władze miały o tem pewne wiadomości, lecz brak było dowodów. Obecne doniesienie wskazuje wszystko dokładnie i konkretnie, gdzie i kto kosztowności Ciunkiewiczowej ukrył, względnie sprzedał.

W ten sposób Ciunkiewiczowa istotnie została okradziona. lecz nie w Grand-Hotelu w Krakowie, lecz przez tych, którzy pomagali jej w sfingowaniu kradzieży.

A jednak obrońca Dońca apeluje.

Lwowska „Chwila" twierdzi, że mimo przyjęcia wyroku przez Dońca, jego obrońca adwokat **Ostrowski** złoży skargę kasacyjną, nie liczy się on bowiem z decyzją swojego klijenta, gdyż wychodzi z założenia, że klijent jego może być niepoczytalny. i nie zdaje sobie sprawy z postanowień. Już w toku rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie obrońca Dońca zakwestjonował jego stan umysłowy i domagał się zbadania go przez psychjatrę. Ponieważ sąd przysięgłych wnioskowi temu odmówił, obrońca złoży skargę kasacyjną domagając się uchylenia wyroku.

Premjer Goemboesz w Krakowie.

Wczoraj o godz. 13 min. 15 przyjechał do Krakowa w drodze powrotnej z Warszawy, prezes węgierskiej rady minister p. **Goemboesz.**

Na dworcu udekorowanym chorągwiami o barwach państwowych polskich i węgierskich, powitali go przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z wojewodą **Kwaśniewskim, gen. Łuczyńskim** i prezydentem m. **Kaplickim** na czele. W salonie recepcyjnym zebrała się grupa reprezentantów społeczeństwa miejscowego, kolonji węgierskiej i prasy.

Gdy pociąg zajechał na peron, orkiestra 20 p. p. odegrała hymn państwowy węgierski, oraz hymn polski, poczem prez. **Kaplicki** powitał premjera Węgier dłuższem przemówieniem. P. Goemboesz w odpowiedzi podkreślił braterskie uczucia przyjaźni polsko-węgierskiej. Premjer witał się następnie kolejno z obecnymi, przyczem jedna z pań z kolonji węgierskiej wręczyła mu kwiaty.

Z dworca odjechał p. Goemboesz do Grand Hotelu. Według programu przyjęcia, zwiedził on w ciągu dnia niektóre zabytki miasta i ważniejsze pamiątki węgierskie w Krakowie, wieczorem zaś wyruszył w dalszą drogę powrotną do Budapesztu.

Pożegnanie prezesa Izby Skarbowej Dra Gregera.

Przeniesionego z Krakowa na stanowisko prezesa Lwowskiej Izby Skarbowej Dra Gregera żegnali w ub. sobotę członkowie odwoławczych komisyj dla podatku dochodowego i przemysłowego, w których imieniu przemówił prezes Krakowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej p. Epstein. Mowca podkreślił, że prezes Greger w ciągu kilkunastoletniej pracy w Krakowie potrafił pogodzić obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela, świadomego ciężkiego położenia gospodarczego ludności. Wspominamy wkońcu o żywym udziale prezesa Gregera w pracy społecznej naszego miasta, zakończył życzeniem, by Prezes Greger na nowym odpowiedzialnym posterunku przez długie lata owocnie pracował dla dobra społeczeństwa. Prezes Greger wzruszony temi objawami życzliwości serdecznie podziękował zebranym za wyrażone mu uznanie i zapewnił, że w miłej pamięci zachowa czas w Krakowie spędzony.

—00°00—

Bandycki występ wiejskich parobczaków.

W ub. sobotę wieczorem 5 parobczaków w **Targowisku obok Kłaja (powiat bocheński)** napadło obok budynku, w którym się mieści urząd gminy zbiorowej, na 24-letniego **Antoniego Korpalę.** Napastnicy mieli z sobą siekierę oraz noże. Korpale zadano ciężką ranę w pierś nożem i odcięto mu kawałek lewego płuca, nadto zraniono go ciężko w twarz. Wszystkich napastników aresztowano. Nazwisk ich ze względu na dalsze śledztwo policja nie ujawniła.

Rozprawa o zabójstwo żony kolegi.

Wczoraj przed sądem wojskowym przy drzwiach zamkniętych odpowiadał sierżant 20 p. p. Tadeusz Zajączkowski, za **zastrzelenie żony** innego sierżanta tegoż pułku Babińskiego w dniu 12 marca br. o godzinie 9 wieczorem u zbiegu ul. Długiej i Słowackiego. Zajączkowski strzelił parokrotnie do Babińskiej na ulicy w chwili, gdy była w towarzystwie trzech kobiet i jednego mężczyzny. Mordercę rozbroił porucznik 6 p. a. l. Kurzeja, zaś ranną przewiozło Pogotowie do szpitala, gdzie poddano ją operacji. Babińska w szpitalu odzyskała na pewien czas przytomność, jednak zeznań bliższych złożyć nie mogła, ze względu na ciężki stan zdrowia. Po trzech dniach zmarła.

Śledztwo wykazało, że tragedja miała podłoże miłosne.

—××—

Składki złożone w Adm. „Głosu Narodu"

Na powodzian: Ks. Jan Wacławski 6 zł.
Na powodzian krakowskich: N. N. 50 zł.
Na Muzeum Narodowe: Zakład Helciów mężczyźni I. piętro 3 zł.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Kilkadziesiąt miljonów złotych utopiono.

Dziwne są losy naszej polityki samochodowej. Dziwne — ale charakterystyczne, niemal typowe dla tego, co się w dziedzinie polityki gospodarczej dzieje.

Uznano swego czasu, że Polska potrzebuje własnego samodzielnego przemysłu samochodowego. Dla nas nie było to wcale oczywiste. To też nieraz wypowiadaliśmy swoje zastrzeżenia w stosunku do tej polityki. Najpierw trzeba mieć warunki sprzyjające zbytowi samochodów na większą skalę, przedewszystkiem warunki drogowe, a potem stworzyć przemysł samochodowy, któryby mógł odrazu, opierając się o szerszy zbyt, podjąć produkcję seryjną, a więc odpowiednio tanią.

Rząd poszedł jednak inną drogą i wpakował kilkadziesiąt miljonów złotych w tworzenie własnych fabryk samochodowych. Wytwórnia Państwowych Zakładów Inżynierji jest zdolna do wytwarzania 1.500 samochodów rocznie, a bez większych inwestycyj mogłaby przejść na wytwarzanie nawet 8.000, czyli osiągnąć rozmiary wytwarzania umożliwiające produkcję naprawdę seryjną.

Fabrykę zbudowano, nałożono wysokie cła na przywóz samochodów, poczem wedle starych i utartych wzorów postanowiono po pewnym czasie zmienić cały system polityki motoryzacyjnej od a do z, a więc: wydatnie obniżyć cła, puścić zagraniczne samochody na rynek polski, a nawet zezwolić władzom państwowym na kupowanie samochodów zagranicznej produkcji na wolnym rynku.

Produkcja Państw. Zakładów Inżynierji na rok 1935 ma być wobec tego poważnie zmniejszona. Słyszeliśmy utyskiwania, że P. Z. Inż. pracują drogo. Niewątpliwie gdy zmniejszą swą produkcję, pracować będą jeszcze drożej, bo wiadomo, że najkosztowniejsze jest niewyzyskiwanie zdolności wytwórczej.

Z zamkniętemi oczyma powiedzieć można, że nowa fabryka P. Z. Inż. kosztowała więcej, niż powinna była kosztować, ale teraz okazuje się, że według zmienionej opinji czynników miarodajnych była podobno... wogóle niepotrzebna. Zbudowaliśmy poważnych rozmiarów nowoczesną wytwórnię, którą obecnie de facto należałoby zamknąć.

Taka to jest konsekwencja naszych poczynań gospodarczych.

Nowa organizacja sądów pracy.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalony został projekt dekretu Prezydenta Rzplitej zawierający **nowe postanowienia o sądach pracy.** Dekret przewiduje, że

ZAKRES WŁAŚCIWOŚCI SĄDU PRACY

obejmować będzie sprawy sporne cywilne, których wartość przedmiotu sporu nie przekracza **10.000 zł.** (dotychczas 6.000 zł.). Orzecznictwu sądu pracy oddano spory na tle stosunku pracy, stosunku chałupniczego, umowy o naukę zawodową, jak również spory i umowy o udzielaniu nauki przez nauczycieli poza zakładami naukowemi.

Sąd pracy będzie działał jako sąd państwowy.

NADZORUJĄCY DZIAŁALNOŚĆ SĄDÓW POLUBOWNYCH

w zakresie spraw pracy. W okręgach gdzie sąd pracy niema odpowiednich spraw, będą one rozstrzygane **przez sądy grodzkie, jeśli wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 5.000 zł.** W sądzie grodzkim stosowane będą powszechne zasady procedury cywilnej, jednak dopuszczeni będą w tych sprawach **pełnomocnicy stowarzyszeń zawodowych i będzie miała zastosowanie w tych sprawach ulga w dziedzinie kosztów sądowych.**

Dekret wprowadza nową instytucję t. zw.

SESJĘ POJEDNAWCZĄ.

Przewodniczący Sądu Pracy może skierować sprawę z urzędu lub na wniosek powoda na sesję pojednawczą, jeżeli uważa, że sprawa może być załatwiona pojednawczym trybem. W sesji tej biorą udział **dwaj ławnicy, jeden z grupy pracodawców, drugi z grupy pracowników,** bez sędziego przewodniczącego. Zadaniem ławników jest przywołanie stron do pojednania. — W razie niemożności osiągnięcia zgody bezpośredniej, ławnicy mogą zaproponować stronom warunki ugody odraczając sesję na czas do tygodnia.

Inowacją korzystną dla świata pracowniczego jest przepis, w myśl którego sąd pracy jest **właściwy w wypadku współuczestniczenia w sporze bez względu na ogólną wartość dochodzonych roszczeń.** Dzięki temu postanowieniu grupa pracowników będzie mogła wytoczyć

WSPÓLNY POZEW

przed sąd pracy, nawet jeżeli w sumie roszczenia będą przekraczały sumę 10.000 zł. Dekret wprowadza

PRZYŚPIESZONE POSTĘPOWANIE

postanawiające, że okres czasu od wniesienia pozwu do dnia rozprawy nie powinien przekraczać dwóch tygodni, termin dla zapowiedzenia apelacji wynosi tylko 3 dni, a wyrok sądu pracy z uzasadnieniem powinien być sporządzony w ciągu tygodnia. Apelacja jest ograniczona w sprawach do 300 zł. (dotąd do 200 zł.).

Dalszą inowacją jest przepis, że **sąd okręgowy nie może wstrzymać wykonania wyroku, w którym zatwierdził wyrok sądu pracy.** Kasacja dopuszczalna będzie gdy wartość przedmiotu oskarżenia przewyższa 300 zł. Wyrok sądu okręgowego jest natychmiast wykonalny **w sprawach przeciwko skarbowi państwa i przeciwko przedsiębiorstwom państwowym,** zadecydowanych przez prokuratorję generalną.

Powód będzie mógł żądać wydania nakazów zapłaty i w postępowaniu nakazowem **również na podstawie książeczki obrachunkowej,** jeżeli odpowiada ona przepisom prawa i nie nasuwa podejrzenia co do jej prawdziwości, a należność pracownika jest stwierdzona przepisem pracodawcy. Dekret normuje koszta sądowe. Jak dotąd **od spraw do 50 zł. nie będą pobierane opłaty,** w sprawach do 1.000 zł. opłaty sporu stosunkowego wynoszą **połowę odpowiedniej opłaty wpisu stosunkowego, pobierane w sądach powszechnych.** Ze względów porządkowych obecny termin kadencji ławników wszystkich sądów pracy przedłużony zostaje do końca roku 1935. Nowy dekret wejdzie w życie **dnia 1 stycznia 1935 roku.**



Nowy król Jugosławji.

Jedenastoletni syn zamordowanego króla Aleksandra, wstąpił na tron 11 października, jako Piotr II.

„Lekarze domowi" w ubezpieczalniach społecznych

W dziele reorganizacji lecznictwa w ubezpieczalniach społecznych przewidzianą jest m. in. reforma szczególnie ważna i daleko odbiegająca od obecnego systemu. Idzie mianowicie i reformę wprowadzenia systemu lekarza domowego!

Na czem polega ta reforma? Jakie przynosi korzyści ubezpieczonym?

Jest to nadewszystko radykalne **uproszczenie całej procedury leczniczej** w ubezpieczalniach społecznych, uproszczenie, które jednocześnie w niczem nie uszczupla zakresu i rozległości zadań tego lecznictwa. Praca lekarza domowego jest tu, rzeczby można, kręgosłupem lecznictwa, z którym związane będą nierozerwalnie zadania lekarzy-specjalistów i wszelkiego rodzaju zakładów leczniczych.

Reforma ta zmierza do zapewnienia ubezpieczonym wszystkich tych udogodnień, jakie posiada się normalnie, korzystając z prywatnej praktyki lekarza.

A więc przedewszystkiem: lekarz domowy będzie **stale do dyspozycji** swych pacjentów, których przyjmuje w ciągu 4 godzin dziennie. Wystarczy okazanie legitymacji, by otrzymać **bez jakichkolwiek formalności** dodatkowych, poradę lekarską, receptę, ewent. zabieg leczniczy. W ten sposób znikają nareszcie nieszczęsne „kolejki" chorych, ustaje strata czasu, tłoczenie się przed „okienkiem", gdzie urzędnik sprawdza uprawnienia i wydane „numerki". **Likwiduje się całą tę męczącą i potworną zmorę biurokratyzmu.** Chory, który zgłosi się do lekarza domowego w godzinach przyjęć, będzie przyjęty **tego samego dnia.** Również chory obłożnie będzie korzystał z pomocy lekarskiej w dniu wezwania lekarza. W wypadkach, które wymagają nagłej pomocy, ubezpieczony otrzyma ją **o każdej porze dnia i nocy.**

W razie konieczności zastosowania leczenia szpitalnego i w wypadku nagłym, sam lekarz domowy kieruje chorego do szpitala bez żadnych formalności, w wypadkach nie nagłych — do biura lekarza naczelnego Ubezpieczalni, gdzie chory otrzymuje „przekaz" do szpitala na taki a taki termin.

Zabiegi lecznicze, badania laboratoryjne i **rentgenowskie** — otrzymują chorzy na podstawie decyzji lekarza domowego, również bez jakichkolwiek dodatkowych „papierków".

Do zadań lekarza domowego należy ponadto udzielanie porad zapobiegawczych, wskazówek z dziedziny higjeny, opieka nad matką i dzieckiem, co najskuteczniej prowadzić będzie do podniesienia stanu zdrowotnego ludności (zwłaszcza przez akcję zapobiegawczą antygruźliczą, antywenerycznę i t. d.).

Nie może tu być mowy o obniżeniu poziomu lecznictwa, o czem pisano tu i ówdzie bez znajomości sprawy. Najpopularniejszy był zarzut, że lekarz domowy stanie się „omnibusem" lekarskim „do wszystkiego". Nie podobnego. Lekarz domowy kieruje chorego do specjalisty, jeśli w danym wypadku zachodzi taka potrzeba. Albo do specjalisty, albo do odpowiedniego zakładu leczniczego. Lekarz domowy nie będzie miał za zadanie niesienia jakiejś „wszechpomocy". Takiej niedorzeczności reforma nie wprowadza.

Decyzja o ustanowieniu lekarzy domowych została powzięta na podstawie bogatego doświadczenia z działalności dawnych kas chorych oraz doświadczenia analogicznych instytucyj w innych państwach Europy.

Wszystko przemawia na korzyść tej reformy.

Ruch wydawniczy

„ATENEUM KAPŁAŃSKIE". Najnowszy zeszyt, październikowy, Ateneum Kapłańskie (Włocławek, Sem. Duch.) zawiera ciekawą pracę Ks. Dr. E. Florkowskiego „Nowy pogląd na istotę Mszy św." Ks. Dr. Br. Gładysz, dzieli się z czytelnikami owocem swych długich badań naukowych w art. „Sekwencje (polskie) z czasu przejściowego między wiekiem 15 a 16". Ks. Dr. J. Ściesiński podaje dalszy ciąg aktualnej rozprawy: „Wychowanie państwowe w świetle zasad nauki katolickiej". Z powodu kanonizacji założyciela miasta ubogich w Turynie, Ks. Józefa Cottolengo, pismo zamieszcza charakterystykę i działalności Świętego. W przeglądzie naukowym Ks. N. Cieszyński ocenia naukową działalność śp. Ks. Dra Wł. Hozakowskiego, zmarłego niedawno w Poznaniu. Zeszyt zawiera ocenę wielu prac autorów polskich i zagranicznych. W dodatku „Bibljografja Religijna" — przegląd czasopism i najnowsza literatura z Pisma św., patrologji, liturgji i prawa.

„ŚWIAT" w numerze 42 przynosi obszerne omówienie ostatnich wydarzeń w Europie zilustrowane ciekawemi i aktualnemi fotografjami. Chrzanowski w artykule wstępnym przeprowadza analogję między tragedją w Marsylji a Sarajewem; następnie znajdujemy reportaż z dni żałoby we Francji i Jugosławji; korespondencję własną „Świata" „Hiszpanja w ogniu", Wł. Burkatha „Norwegja dzisiejsza", nowela „Ludzie w biurze podróży"; Tydzień Świata, Teatr, Świat książki, bogaty dział mody, i kosmetyki Sport.

S. I. IMBER: **„Asy czystej rasy",** Kraków 1934, str. 220.

„Asy" p. Imbera to — pp. K. H. Rostworowski, Nowaczyński i Rolicki (autor „Zmierzchu Izraela"), a cała jego książka, to — zbiór drukowanych już w „Chwili" i „Nowym Dzienniku" artykułów polemicznych, skierowanych przeciw wymienionym pisarzom. Czytelnik zapewne zgadnie odrazu, że, zdaniem p. Imbera, wszyscy wymienieni pisarze polscy, to te „asy czystej rasy", nic nie umieją i nic nie wiedzą o żydach. Poprostu ignoranci, których trzeba uczyć „a, b, c" żydoznawstwa... Ale tak się zachowuje każdy żyd w polemice z chrześcijańskim pisarzem. I było łatwo zgadnąć, że p. Imber tak a nie inaczej potraktuje Rostworowskiego i in. Aleby czytelnik nie zgadł, jakim tonem w stosunku do tych pisarzy posługuje się p. Imber. Przytoczymy mu zakończenie książki: „Może się — pisze p. Imber — nieco pochylił stary dąb, Izrael, ale stanowczo nie tak nisko, by skakanie nań było bezpieczne dla pierwszego lepszego capa (!) z obory międzynarodowego chamstwa" (!)... Sądzę, że ten ton w stosunku do pisarza polskiego, choćby nim nawet nie był Rostworowski, dostatecznie charakteryzuje i postać i wartość „Asów" p. Imbera. A dla społeczeństwa chrześcijańskiego jest jeszcze jednym przykładem tego zuchwalstwa, z którem się żydzi rozpierają w polskim świecie literackim. J. P.

„Rozmowy morskie" rozpoczęte

Londyn, 22. 10. (PAT.) Przedwstępne rozmowy morskie między W. Brytanją, Stanami Zjedn. a Japonją rozpoczynają się w przyszłym tygodniu. Pierwsze spotkanie odbędzie się we wtorek między delegatami W. Brytanji i Japonji. W. Brytanję reprezentować będzie premjer Mac Donald, min. spraw zagr. Simon, oraz pierwszy lord admiralicji Eyres Monsell. Delegatami Japonji są: admirał Yamamoto oraz ambasador japoński w Londynie Matsudaira.

Neosocjaliści francuscy przeciw frontowi marksistów.

Paryż, 22. 10. (PAT). Rada naczelna stronnictwa neosocjalistów zakończyła swe obrady przyjęciem rezolucji, w której zwrócono uwagę na niebezpieczeństwo wspólnego frontu socjalistyczno-komunistycznego. Uchwała zaleca stronnictwu w walce z kryzysem i reakcją oprzeć się na klasie robotniczej i klasach średnich, łącząc w ten sposób wszystkie żywotne siły narodu. Zajmując stanowisko opozycyjne wobec rządu stronnictwo będzie popierało powstanie ugrupowań parlamentarnych, pozwalających na stworzenie stałego rządu republikańskiego. Uchwała domaga się zwołania zgromadzenia narodowego w celu odnowienia instytucji politycznych i gospodarczych w duchu poszanowania suwerenności ludowej. Domaga się nareszcie wzmocnienia Ligi Narodów, wypowiadając się przeciwko sojuszom wojskowym.

Hitleryzm likwiduje Huggenberga.

Berlin, 22. 10. (PAT.) Z dniem 21 b. m. zawiesił wydawnictwo jeden z największych dzienników berlińskich „Der Tag", należący do koncernu Hugenberga i przez długie lata będący organem politycznym partji niemiecko-narodowej. (Hugenberg utorował drogę Hitlerowi. Uw. Red.).

Huragan na Pacyfiku.

Nowy Jork, 22. 10. (PAT.) Burza, która szalała nad brzegami Pacyfiku, wyrządziła w stanie Oregon bardzo poważne straty materjalne. Utraciło życie 12 osób, 1 statek rybacki zatonął, a 2 parowce są poważnie uszkodzone.

Nowy Jork, (PAT.) Huragan, który nawiedził amerykańskie brzegi Pacyfiku, wyrządził również wielkie szkody w Seattle. Parowiec „Madison" został zerwany z kotwicy i zatonął. Dwa inne parowce są uszkodzone. 9 osób utonęło. Wiatr w wielu miejscach powywracał słupy telegraficzne i powyrywał z korzeniami drzewa. Komunikacja w kilku miejscach została przerwana.

Parowiec amer. „Floridian", który wczoraj wieczorem rozesłał sygnały, wzywające pomocy, zdołał opuścić kotwicę i jak donosi obecnie nie grozi mu już żadne niebezpieczeństwo.

Zderzenie samolotów w Rumunji.

Bukareszt 22. 10. (PAT). W pobliżu Alba Julja zderzyły się w powietrzu dwa samoloty wojskowe. Pilot jednego z nich Aristides Demetresco spadając został zabity na miejscu. Drugi lotnik zdołał wyskoczyć ze spadochronem i ocalał. Oba samoloty są doszczętnie rozbite.

Straszna śmierć na torze.

Manhezim 22. 10. (PAT) Między stacjami Friedrichsfeld i Wieblingen pociąg pasażerski idący z Heidelbergu do Mannheimu, najechał w czasie gęstej mgły na 4-ch robotników, pracujących na torze. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu.

W Rzymie zburzą 120 domów

Rzym 22. 10. (PAT) Na rozkaz Mussoliniego rozpoczęto demolowanie 120 starych domów na Via Soderini, celem odsłonięcia mauzoleum Augusta. Prace nad zdemolowaniem tych domów i usunięciem gruzów mają być ukończone w ciągu trzech lat, tak aby w dwutysięczną rocznicę panowania Augusta okolice mauzoleum były zupełnie oczyszczone.

W dalszem poszukiwaniu spiskowców

Paryż, 22. 10. (PAT.) W Dieppe aresztowano niejakiego Artukowicza, obywatela jugosłowiańskiego, urodzonego w r. 1889, przybyłego z Anglji, skąd go wydalono za propagandę i organizowanie ruchu „ustaszystów". Jak podają dzienniki był on w posiadaniu paszportu węgierskiego, wydanego w Budapeszcie 5 lutego 1934 r. Rzekomo brał on udział w zamachach na pociągi, jakie organizował z Kwaternikiem i Novakiem. Aresztowanego pod konwojem odesłano do Paryża.

Tajemniczy czek w Belgji.

Leodium, 22. 10. (PAT.) Pericz przyznał się w czasie badania, iż w czasie pobytu swego we Francji, spotkał się z Kwaternikiem, aresztowanym ostatnio w Turynie. „Journal de Meuse" donosi, że Pericz przedstawił 17 bm. w oddziale Banque de Bruxelles w Leodium czek na 4.890 fr. Wystawcą tego czeku był, jak widać z podpisu niejaki Bubala, zamieszkały w Berlinie. Czek ten opiewał na nazwisko Anicza, jednego z kierowników komitetu „ustaszów". Czek ten wystawiony był 9 bm.

Włosi sami badają Pavelicza.

Paryż, 22. 10. Przywódca rewolucjonistów chorwackich dr. Pawelicz, od siedmiu lat ukrywał się głównie we Włoszech. Policja włoska aresztowała go w Turynie dopiero na wyraźne żądanie władz francuskich. Nie stawiał on żadnego oporu, ale prosił usilnie, aby nie wymieniano nazwiska, pod którem korzystał z gościnności włoskiej i aby nie podawano w żadnym komunikacie nazwiska i miejsca pobytu jego żony i dzieci. Obiecano mu przychylić się do tej prośby, a policja włoska nie zdradziła powyższej tajemnicy policji francuskiej. Przedstawicielowi francuskiej Surete Nationale inspektorowi Royere zakomunikowano jedynie, że aresztowany Pavelicz posiadał paszport węgierski, którego numer podano, ale nie wymieniono nazwiska. Inspektora Royere władze włoskie nie dopuściły do śledztwa, zgodzono się jedynie uwzględnić w dochodzeniu życzenia policji francuskiej i zbadać, czy Pavelicz istotnie bawił we Francji w celu przygotowania zamachu na życie króla, jak długo trwał jego pobyt na ziemi francuskiej i zbadać, czy przyznaje się, że w Culoz spotkał się w dniu 26 i 27 września z Kwaternikiem, co było tematem ich rozmowy, z jakim paszportem Pavelicz przekroczył granicę i dlaczego zniszczył dokumenty osobiste.

Co do Kwaternika, policja francuska zażądała od władz włoskich przeprowadzenia dochodzenia w kierunku wyjaśnienia szczegółów pobytu jego we Francji. Pobyt ten został stwierdzony, podobnie jak i udział Kwaternika w zamachu marsylskim. Żądanie wydania Pavelicza i Kwaternika władzom francuskim skierowano na drogę dyplomatyczną. W tych warunkach samo wydanie będzie mogło nastąpić nawet przy zastosowaniu najszybszej procedury nie wcześniej niż w końcu przyszłego tygodnia.

—oo—

Dr Pavelicz i Kwaternik nie poczuwają się do winy

Turyn, 22. 10. (PAT.) Dr. Pavelicz i Kwaternik, którzy podejrzewani są o udział w zamachu marsylskim, złożyli swe pierwsze zeznania przed urzędnikiem policji w Turynie. Dr. Pavelicz oświadczył kategorycznie, że nie ma nic wspólnego z zamachem. Jak twierdzi, nie był wcale we wrześniu w Marsylji i nie zna zupełnie tego miasta. W dalszych zeznaniach Dr. Pavelicz przedstawił szczegółowo, w jaki sposób spędził kilka ostatnich tygodni, podkreślając, że w tym czasie przebywał tylko w Turynie, Medjolanie i Brescii.

Kwaternik oświadczył, iż odrzuca z pogardą wszystkie oskarżenia, które bezwarunkowo nie mogą go dotyczyć. Zaznaczył on, że ostatecznie 10 miesięcy, to jest od czasu, gdy znajduje się na wolności, spędził u jednego ze swych przyjaciół niemieckich w Berlinie. W dalszym ciągu zeznań, Kwaternik podkreślał, że nie zna nikogo z pośród uwięzionych we Francji i że nigdy nie występował pod nazwiskiem Kramera. Ostatnie tygodnie spędził w Padwie u pewnego przyjaciela studenta, którego nazwiska nie chce wyjawić.

Nota Jugosławji w Budapeszcie.

Budapeszt, 22. 10. (PAT.) Węgierska agencja telegraf. donosi, że dziś w południe poseł jugosłowiański Wukczewicz przybył do ministerstwa spraw zagr., gdzie złożył notę werbalną, domagając się podjęcia poszukiwań i aresztowania pewnego Chorwata, który na zasadzie zeznań jednego z aresztowanych we Francji może być podejrzewany o współudział w zamachu marsylskim.

Władze węgierskie podjęły niezwłocznie energiczne na szeroką skalę zakrojone poszukiwania.

Przy okazji swej wizyty poseł jugosłowiański złożył w ministerstwie spraw zagran. podziękowania za przesłane ze strony węgierskiej kondolencje z powodu tragicznej śmierci króla Aleksandra.

Przeciw konspiracji emigrantów.

Wiedeń, 22. 10. (PAT.) Wiedeńskie biuro koresp. donosi z Białogrodu: W tutejszych kołach politycznych słychać, że rząd jugosłowiański zamierza przedstawić Lidze Narodów propozycję zawarcia konwencji międzynarodowej, która uzna udzielanie gościny konspirującym emigrantom za niedopuszczalne.

Obrady enteny bałkańskiej w Angorze.

Ateny, 22. 10. (PAT.) Min. spraw zagr. Maksimos udaje się w sobotę do Angory, aby wziąć udział w naradach ententy bałkańskiej. Wraz z min. Maksimosem wyjeżdża do Angory min. gospodarki Pesmazoglu, który ma nawiązać z miarodajnemi czynnikami tureckiemi rozkowania o zawarcie nowego układu handlowego.

Lot, który emocjonuje wszystkich Anglosasów.

Rekord przelotu dokonanego w 52 godzinach.

REKORD PRZELOTU DOKONANEGO W 52GODZINACH.

Londyn, 22. 10. (PAT). Wiadomości otrzymane z lotu Anglja — Australja do godziny 10.09 przedstawiają się następująco:

Lotnicy brytyjscy Scott i Campbell, którzy wylecieli w niedzielę o godzinie 11.30 według czasu Greenwich (w poniedziałek 5.42 czasu miejscowego) oczekiwani są w porcie Darwin w (Australji).

Lotnicy holenderscy Parmantier i Moll odlecieli z Singapore o godzinie 7.18 czasu Greenwich.

Lotnicy amerykańscy Turner i Pangbourn przelecieli nad Rangoon dziś nad ranem w kierunku Singapore.

Lotnicy nowozelandzcy Hewitt i Kay wylecieli z Bagdadu dziś o godzinie 7.32 czasu Greenwich.

Londyn (PAT). Lotnik angielski Scott wylądował w porcie Darwina o godzinie 11.08. Lotnicy holenderscy przybyli do Battavji o godzinie 10.36 i o godzinie 11 udali się w dalszą drogę. Macgregor i Walker o godzinie 2.17 przybyli do Busziru. Lotnicy Turner i Pangbourn widziani byli nad Victoria Point o godz. 8.10.

Lotnik Scott ze swym towarzyszem dokonał lotu z Anglji do Australji w rekordowym czasie dwóch dni, 4 godzin, 38 min. Poprzedni rekord ustanowiony przez lotnika Ulma mniej więcej przed rokiem, wynosił 6 dni 17 godzin i 45 minut.

Londyn 22. 10. Samolot wojskowy kotrolujący przebieg wyścigów Londyn — Melbourne, co do którego krążyły pogłoski, że uległ poważnej katastrofie został odnaleziony. Aparat jest silnie uszkodzony, lecz cała załoga wyszła cało.

Powrot z interesującego objazdu.

Londyn, 22. 10. (PAT.) Lord prywatnej pieczęci Eden powrócił dzisiaj do Londynu z Oslo. Lord Eden spędził 8 dni w krajach skandynawskich.

P. P. S. odrzuca ofertę komunistów.

Warszawa, 22. 10. (Telef.) W sobotę i niedzielę obradowała Rada Naczelna P. P. S. Uchwał ani rezolucyj jeszcze nie ogłoszono. Wiadomo jednakże, że Rada Naczelna postanowiła odrzucić propozycję komunistów utworzenia wspólnego frontu.

Kto wygrał na loterji?

Warszawa, 22. 10. (Telef). W czasie dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej wygrana 20.000 zł. padła na nr. 138.656, 10.000 złotych na nr. 99958, 5000 zł. na nr. 140254, po 2000 zł. na nry: 2224 63841 140237, po 1.000 złotych na nr. 90055 152296.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 22. 10. (Telef.) Giełda dewizowa Belgja 123.65, Holandja 358.70, Kopenhaga 116.35, Londyn 26.04, Nowy Jork 5.26, Paryż 34.90, Praga 22.10, Szwajcarja 172.72, Sztokholm 134.30, Włochy 145.38, Berlin 213.25, Obroty mniej niż średnie, tendencja niejednolita, bardzo słaba dla dewiz na Londyn.

Dolary prywatnie 5.24, rubel złoty 4.58, dolar złoty 8.91, marka niemiecka 186.00, funt sterlingów 26.02.

Papiery procentowe: Budowlana 48.00, stabilizacyjna 79.00, premjowa dolarowa 54.50, konwersyjna 67.85, dolarowa 75.00, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 96.50, Cukier 27.50, Lilpop 11.10, Ostrowiec 22.00, Haberbusch 35.50. Tendencja dla pożyczek państwowych utrzymana, dla listów zastawnych mocniejsza, dla akcyj niejednolita. Prywatnie dolarowa śląska 68.00.

—oo—

Warszawa, 22. 10. (Telef.) Po dłuższych rokowaniach przedstawiciel hutnictwa polskiego w Moskwie otrzymano zamówienia na 20.000 ton wyrobów metalurgicznych i 7.000 ton rur stalowych. Spodziewane jest nabycie dalszych 15.000 ton wytworów walcowanych i 8.000 ton rur. Huty polskie zobowiązały się do sprowadzenia takiej samej ilości rur sowieckich.

Pomoc niemiecka dla spiskowców.

Wiedeń, 22. 10. (Telef.) Jeden z Chorwatów, podejrzanych o udział w zamachu marsylskim niejaki Lowkowicz jest obecnie poszukiwany przez policję niemiecką. Studjował on na uniwersytecie berlińskim, gdzie uzyskał doktorat z nauk politycznych. Lowkowicz korzystał ze stypendjum Rzeszy jako wybitny działacz separatystyczny.

Pisma czechosłowackie polemizują z twierdzeniem oficjalnej Deutsche Diplomatisch-Politische Correspondenz, według której pisma chorwackie, wychodzące na terytorjum Rzeszy, jak np. "Niezawisima Chwacka Drżawa" i „Kroacia Press" zostały zakazane w styczniu. Dzienniki czechosłowackie stwierdzają, że wspomniane pisma wychodziły jeszcze we wrześniu b. r. „Kroacia-Press" ukazywała się w języku niemieckim ostatnio w Gdańsku i miała nieograniczony debit w Niemczech. Ostatni numer pisma, którego facsimile znajduje się w rękach kilku dzienników czeskich nosi datę 5 kwietnia. W obu wymienionych separatystycznych pismach figuruje jako wydawca dr. Pavelicz, skrytka pocztowa 78, urząd pocztowy 15 w Berlinie.

Kogo oni obwinią?

Allahabad, 22. 10. (PAT.) Mollison oznajmił, iż wycofuje się z zawodów. Jeden z motorów został uszkodzony tak, że ostatnią część podróży. Mollisonowie odbyli o jednym motorze. (Jak wiadomo p. Mollisonowa przyjęta w swoim czasie tak gościnnie w Polsce, wystąpiła później z insynuacjami. Przyp. Red.).

Czy wielka katastrofa samolotowa?

Melbourne 22. 10. (PAT) W ub. piątek oczekiwany był w Melbourne wielki samolot pasażerski z Tasmanji, na pokładzie którego znajdowało się 9 pasażerów oraz 2-ch pilotów. — Istniało przypuszczenie, że samolot ten był zmuszony do lądowania na pustyni. Poszukiwania, w których brało udział kilka samolotów nie wydały żadnych rezultatów. Obecnie przeważa pogląd że samolot wpadł do morza w okolicy przylądka Wilsona.

Ameryk.-sowiecka współpraca lotnicza.

Berlin, 22. 10. (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Władywostoku: Ambasador Stanów Zjedn. w Z. S. R. R. który w drodze do St. Zjedn zatrzymał się we Władywostoku, oświadczył, iż wkrótce będzie tam otwarty konsulat St. Zjedn. Ambasador dodał, iż prawdopobnie jest nawiązanie w najbliższej przyszłości stałej komunikacji lotniczej pomiędzy St. Zjedn. a Władywostokiem ponad oceanem Spokojnym. (Sprawy te omówiliśmy szczegółowo w ub. tygodniu Uw. Red.).

FR. HARPER. 29

Dług Hanki Wolskiej.

Powieść współczesna.

Na szarym tynku ściany zakołysał się olbrzymi cień. Jak przez sen usłyszała Hanka zbliżające się kroki i głos, który się rozległ tuż obok:

— Dotąd nie znam nawet imienia pani.

— Może nie mam go wcale — odpowiedziała.

— Jak mam mówić do ciebie, jeśli nie masz imienia?

— Nazywaj mnie „Han".

Hanka Wolska nie należała do rzędu kobiet, stanowiących łatwą zdobycz. Andrzej Dunin-Stocki strawił długie miesiące zanim się zbliżył do dziewczyny, ale serca jej nigdy nie mógł pozyskać. Wydawało się tem mniej wiarygodnem, że po kilkugodzinnej znajomości Hanka pokochała człowieka, który nie miał żadnych szans nawet do podobania się, gdyż swojem zachowaniem i poglądami denerwował ją, a powierzchownością wzbudzał uczucie uprzedzenia, graniczącego ze wstrętem.

Rozdział X.

Parowiec wchodził do portu Triestu. Na górnym pokładzie, oparty o poręcz stał Dunin-Stocki, wdychając świeże, słone powietrze. Przed nim na szmaragdowej tafli zatoki rozwijała się panorama miasta, przystrojonego w bogatą zieleń południową, schodzącego w kilku stopniach do samej wody; po obu stronach, w nierównych odstępach widniały forty i baterje nadbrzeżne, broniące niegdyś wstępu do portu — teraz, pozbawione starannej maski i rozbrojone, zeszły do roli wdzięcznych szczegółów dekoracyjnych.

Andrzej Stocki liczył, że zostanie w Trieście dzień, najwyżej dwa i dlatego kazał się zawieźć do najbliższego przyzwoitego hotelu. Z pokoju wypędziła go nietyle zrozumiała chęć zwiedzenia nieznanego miasta ile podniecenie, które go opanowało jeszcze w Paryżu, kiedy dzięki szczęśliwemu przypadkowi wpadł na wyraźniejszy trop tajemniczego właściela pałacu na Avenue Malakoff.

Włożył lekkie, jasne ubranie i zeszedł do hallu, by zasięgnąć informacji o „Belle Vue".

To jest kabaret, proszę pana — odpowiedział z uśmiechem rozmowny portjer — i otwiera się dopiero późnym wieczorem. Teraz pan tam nikogo nie znajdzie. Ale to nie jest pierwszorzędny lokal, w mieście mamy dużo znacznie lepszych. Panowie chodzą tam niby z ciekawości, że jest w porcie...

Było południe. Prostopadłe promienie słońca spływały z wyblakłego nieba jak cienkie strugi roztopionego ołowiu, rozżarzone powietrze stało nieruchomo: asfalt był podobny do prężnej skorupy torfowiska, ulice wyludniły się.

Dunin-Stocki przeszedł się w zadumie po bulwarze portowym rzucił przelotne spojrzenie na powierzchnię morza, która nabrała koloru prawie granatowego i wstąpił do parku. W cieniu cyprysów i platanów lżej było oddychać, ostry zapach kwiatów trochę odświeżał powietrze — kwitły malwy i wrześnie. Tu było więcej życia: handlarze proponowali świeże figi, spacerowały grupki zawzięcie flirtującej młodzieży, główną aleją przeciągały autobusy, pełne rozbawionych wycieczkowiczów.

Stocki nie zauważył, jak przeleciało kilka godzin. Słońce przestało prażyć, od morza wionęła ożywcza fala chłodu wieczornego. Wstał z ławki i poszedł główną aleją, która go wyprowadziła na rozległą plażę, rojącą się od różnobarwnych kostjumów kąpielowych tysięcznego tłumu.

Słońce skłoniło się ku zachodowi, ostatnie promienie prześlizgnęły się po wodzie gamą czerwieni, spłynął purpurowy zmierzch. Ściemniała woda, potem niebo; nad postrzępionym łańcuchem dalekich gór ukazał się róg półksiężyca, gdzie niegdzie błysnęły niepewnem światłem blade gwiazdy.

Stocki wrócił do hotelu „Adriatica" i przebrał się, wykonywując wszystkie czynności z taką dokładnością, jakby od ładnie zawiązanego krawata i starannie ułożonych włosów zależało powodzenie dzisiejszej wyprawy. Włożył letni płaszcz, kapelusz, stanął przed otwartem oknem i zamyślił się głęboko. W pobliżu zadzwonił srebrzysty głos mandoliny, z powstrzymywaną namiętnością zawtórowały mu miękkie akordy gitary: przemknął w bezustannym zygzaku nietoperz jak czarna błyskawica. Andrzej drgnął i opuścił pokój w stanie silnego zdenerwowania.

Dorożka zawiozła go w kilka minut na obszerny plac, którego jedynem oświetleniem była lampa nad wejściem do ogródka, uwieńczonem tablicą: „Belle Vue". Stocki wysiadł, spojrzał na budynek przysłonięty gąszczem drzew, i poszedł wolnym krokiem, mijając czarną sylwetkę figury, pochylonej nad studnią. Zatrzymał się przy wielkich schodach kamiennych, prowadzących do wybrzeża; stąd widać było cały port, przystrojony w parę rzędów latarni jak w sznur pereł.

Zegar na wieży wydzwonił północ. Dunin-Stocki ocknął się i zawrócił do kabaretu. Nie zdejmując palta przeszedł przez szatnię i stanął na progu ogromnej sali, ozdobionej pstremi girlandami papierowych kwiatów, spowitej w obłoki żrącego dymu fajek i tanich cygar. Jak przez zasłonę ujrzał masę stolików, spocone twarze, zamglone oczy, spracowane dłonie, obejmujące kobiety: baterje różnokształtnych flaszek od najgorszego rumu do szampana, nieskończone rzędy głów ludzkich, w których przeplatały się w rżącej dysharmonji czerstwe, opalone twarze mężczyzn z zapudrowanemi maskami, dziewcząt o ceglastych policzkach, ukarminowanych ustach i karykaturalnie wyrysowanych brwiach. To wszystko hałasowało na wyścigi z dziko grzmiącą orkiestrą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru I.
ul. św Gertrudy 23.
Sygn. I. Km. 1047/33.
I. Km. 2231/34.
dnia 16 października 1934.

Obwieszczenie.

W dniu 8 listopada 1934, o godzinie 10-tej sprzedane będą w Krakowie przy ul. Brackiej L. 6 (Hala licytacyjna), w drodze publicznej licytacji, następujące przedmioty: papier listowy i do pakowania, przybory do pisania, koperty, garnitury do sztonów, bilety wizytowe, teczki wekslowe, etykiety workowe, zeszyty szkolne, pocztówki malarzy polskich, książki wekslowe, księgi bankowe, talerze drewniane. Przedmioty te oszacowane zostały na kwotę 2.368 Zł. 80 gr.

Cena wywołania wynosi 2/5 części sumy oszacowania.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru I.
(—) Mgr. Stanisław Ścierański.

Złóż składkę na powodzian!

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżeniem miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.